# Jednota

11
1966

W NUMERZE M. IN.:

NA RUBIEŻY

KOŚCIÓŁ
A SPOŁECZEŃSTWO

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI
W NRF PO DRUGIEJ
WOJNIE ŚWIATOWEJ

RIESI

O PAWLE
HULCE-LASKOWSKIM

Z BLISKA I Z DALEKA

MŁODA JEDNOTA

PRZEGLĄD PRASY

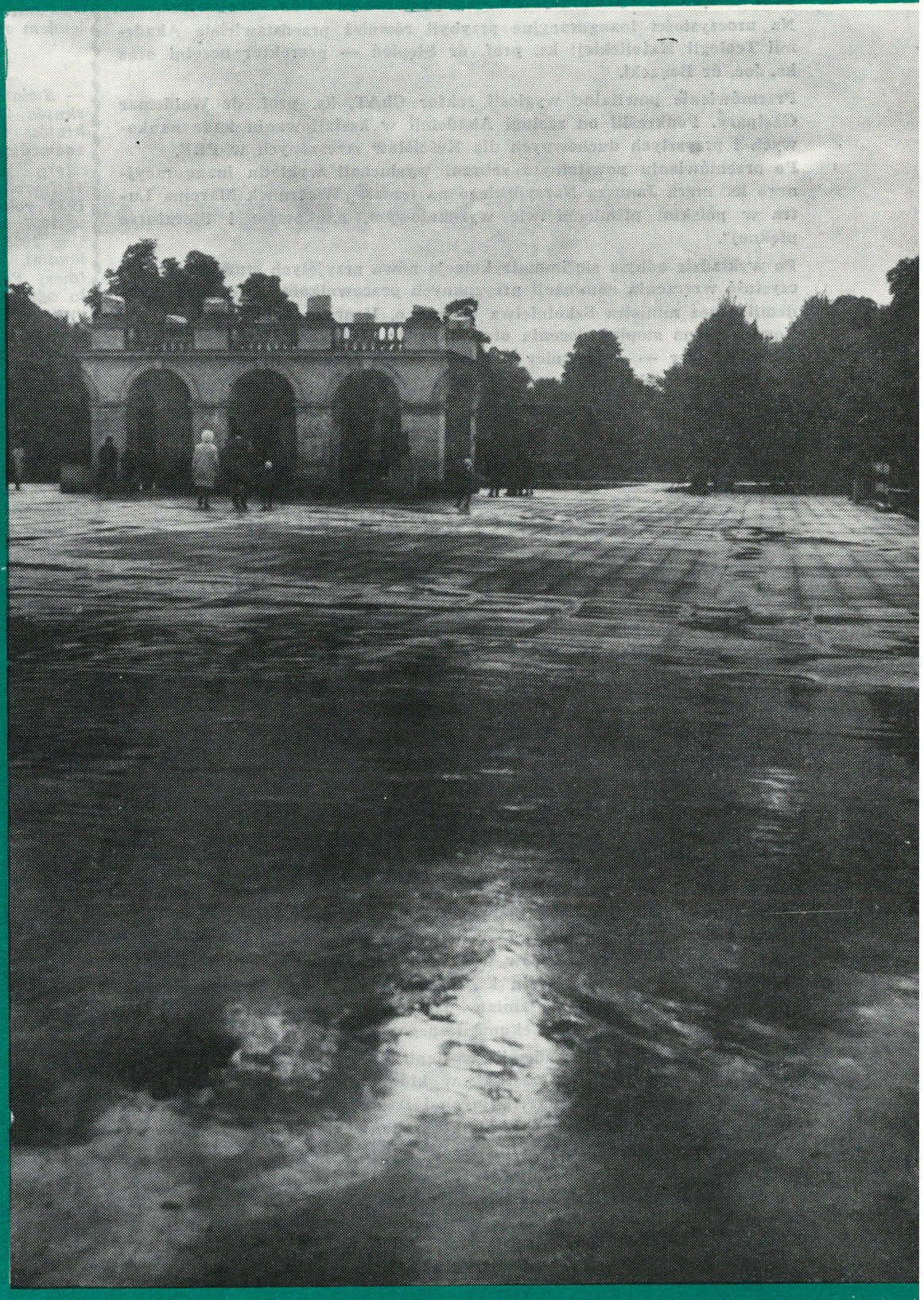

*W dniu zmarłych sięgamy myślą do tych, którzy odeszli, bliskich nam i dalekich. Zmarłych śmiercią naturalną i tych, co oddali swe życie za Ojczyznę.*
*Na zdjęciu: Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa w Warszawie.*

PISMO RELIGIJNO - SPOŁECZNE

*Z życia Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej*

# GAUDEAMUS IGITUR...

**W murach Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, dnia 3 października br. odbyła się po raz trzynasty inauguracja roku akademickiego.**
**Na uroczystość tę przybyli pracownicy naukowi Akademii, przedstawiciele Kościołów, których członkowie kształcą się na przyszłych duchownych; przedstawiciele władz państwowych w osobach: v. dyr. Departamentu do Spraw Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego — dr Włodzimierza Kinastowskiego, przedstawiciela Urzędu do Spraw Wyznań — naczelnika Serafina Kiryłowicza.**

**Na uroczystości inauguracyjne przybyli również przedstawiciele Akademii Teologii Katolickiej: ks. prof. dr Stępień — prorektor uczelni oraz ks. doc. dr Bogacki.**

**Przemówienie powitalne wygłosił rektor ChAT, ks. prof. dr Woldemar Gastpary. Podkreślił on zasługi Akademii w kształtowaniu kadr naukowych i przyszłych duchownych dla Kościołów zrzeszonych w PRE.**
**Po przemówieniu powitalnym zebrani wysłuchali wykładu inauguracyjnego ks. mgra Janusza Narzyńskiego na temat: „Wizerunek Marcina Lutra w polskim piśmiennictwie wyznaniowym, naukowym i literaturze pięknej".**

**Po wykładzie odbyła się immatrykulacja nowo przyjętych studentów i uroczystość wręczenia nominacji przyznanych pracownikom naukowym Akademii przez ministra Szkolnictwa Wyższego, Henryka Jabłońskiego.**
**Nominacje na stopień docenta otrzymali: dr Aleksander Łapiński, ks. dr Jerzy Klinger — pracownicy naukowi sekcji prawosławnej oraz ks. dr Jan Bogusław Niemczyk z sekcji ewangelickiej.**

**W tym roku na ChAT kształcić się będzie 96 studentów. Pierwszy rok studiów rozpoczyna 26 osób w tym na sekcji teologii ewangelickiej 15 osób.**

# UROCZYSTOŚCI MILENIJNE W KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM

**Staraniem parafii prawosławnej p.w. św. Jana w Warszawie na Woli odbyły się w dniach 14—15 września br. specjalne uroczystości z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego i 1100-lecia pracy misyjnej apostołów Cyryla i Metodego.**

**Pierwszego dnia odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym po raz pierwszy uczestnicy nabożeństwa ekumenicznego mieli możność wysłuchać liturgii Kościoła prawosławnego w języku polskim.**

**W drugim dniu uroczystości milenijnych w kaplicy Chrześcijan Baptystów przy ul. Waliców 25 odbyła się uroczysta akademia. Na program jej złożyło się: słowo wstępne — wygłoszone przez ks. Rościsława Kozłowskiego oraz referat ks. inf. dr Aleksego Znosko o początkach misji Cyryla i Metodego i jej znaczeniu dla chrześcijaństwa. Prelegent omówił kolejne etapy misji Cyryla i Metodego wśród Słowian. Następnie przedstawił początki chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim na terenach Polski, poruszył rolę klasztorów w krzewieniu misji Cyryla i Metodego. W końcowych partiach referatu ks. Znosko przedstawił obecną sytuację wyznaniową w Polsce, oraz zmiany jakie zachodzą w chrześcijaństwie polskim pod wpływem ruchu ekumenicznego.**

**W części artystycznej akademii wystąpił chór „Alfa" (pod kierownictwem prof. Władysława Jozajtisa), w którego wykonaniu usłyszeliśmy wiele prawosławnych pieśni religijnych i fragmenty psalmów. Wszystkie utwory śpiewano w języku polskim. Na zakończenie uroczystości uczestnicy akademii odśpiewali wspólnie — Boże coś Polskę...**

**W akademii uczestniczyli duchowni i wierni Kościoła prawosławnego, przedstawiciele wszystkich Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej z jej prezesem ks. sup. Janem Niewieczerzałem na czele.**

## W KILKU WIERSZACH

*— Amerykański konwent baptystów na ostatnim posiedzeniu zdecydował się na podjęcie rozmów z rzymskokatolicką Komisją Biskupów do Spraw Ekumenicznych w Stanach Zjednoczonych.*
*Konwent powołał specjalną Komisję, która zajmie się sprawą dialogu amerykańskich baptystów z Kościołem rzymskokatolickim w USA.*

* * *

*— Swiatowa Federacja Luterańska skupia 72 Kościoły z 40 różnych krajów i liczy około 50 mil. wyznawców. Dotychczas odbyły się cztery posiedzenia Federacji: w 1947 roku w Lund (Szwecja), w 1952 roku w Hannowerze (NRF), w 1957 roku w Minneapolis (USA) i w 1963 roku w Helsinkach (Finlandia). Kolejne posiedzenie Swiatowej Federacji Luterańskiej miało odbyć się w 1969 roku w Weimarze (NRD), jednakże zostało odwołane. Przewiduje się, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w 1970 roku. Miejsce spotkania zostanie ustalone w terminie późniejszym.*

* * *

*— Prezydent Swiatowej Federacji Luterańskiej dr Frederik A. Schiotz odwiedził zbory Kościoła augsburskiego na Zaolziu. Okręg ten zamieszkuje około 50 tys. wyznawców tego Kościoła, skupionych wokół 19 zborów i 12 stacji kaznodziejskich. W Kościele pracuje 23 pastorów.*

* * *

*— W Muzeum Ikon w Recklinghausen (NRF) po raz pierwszy urządzono wystawę polskich ikon oraz zbioru ręcznie robionych krzyży z brązu. Ekspozycja składa się z 90 ikon, które zostały wypożyczone z Muzeum Narodowego w Krakowie.*

* * *

*— Wszystkie parafie Kościoła noworeformowanego w Holandii mają za zadanie wprowadzić w swoich zborach nowy porządek nabożeństw. Nowa liturgia uwzględnia postępujące procesy ewolucji w Kościele. Nowa agenda zawiera również zmiany w porządku kościelnym nabożeństw rannych i wieczornych, jak również nowy porządek przy udzielaniu ślubów. Natomiast Synod Generalny Kościoła Reformowanego w Dwiebergen (Holandia) postanowił dopuścić do Wieczerzy Pańskiej członków innych denominacji, motywując swą decyzję tym, iż społeczność przy Stole Pańskim otworzy dalsze możliwości ekumenicznej pracy.*

Jednota
MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
POŚWIĘCONY SPRAWOM EWANGELICYZMU POLSKIEGO I EKUMENII

ROK X (XXIV) Nr 11

Warszawa Listopad 1966 r.

*KS. EDWARD WENDE*

# Na rubieży

*2 Pt. 3 : 3—14*

Ostatnia niedziela roku kościelnego od dawna w naszym Kościele poświęcona jest pamięci zmarłych i rozmyślaniu o śmierci. *) Najboleśniejszy to temat dla myśli i serca. Nie tylko mówić o tym, nawet słuchać jest ciężko. Ale czy można tej najboleśniejszej sprawy wcale nie poruszać? Czyżby to nam pomogło? Rany, które nosimy w sercu, nie zagoją się prędzej, jeżeli o nich będziemy milczeć, ani nam to milczenie nie przysporzy otuchy i nadziei na dzień naszego rozstania się z tym światem. Spróbujmy więc mówić, choć nas to boli. A raczej spróbujmy słuchać, co Duch Boży mówi do nas o śmierci i o końcu wszechrzeczy tu na ziemi. A mówi do nas o tych sprawach donośnym głosem. Mówi nam o tym noc i dzień. Mówi jesień i zima. Mówią zmarszczki na twarzy i siwiejące skronie. Mówi powoli i nieznacznie, ale nieuchronnie słabnące tętno serca. Mówią ci, co odchodzą, i ci, co przychodzą. Tak — i ci też. Kto uważnie patrzy na dzieci rosnące, temu nawet ten najmilszy widok dzieci i wnuków przypomina: oto przyszłe pokolenie, do którego niebawem będzie należał świat. Gdy podrosną — nam wypadnie ustąpić. Już są ci, którzy obejmą naszą spuściznę, nasze prace, nasze troski, nasze radości i smutki. Też tylko na krótki czas — i znowu przyjdą inni.

„Wszystko płynie" — mówi mędrzec grecki. Jak wody naszych rzek, od niepamiętnych czasów, wszystko płynie. Skąd płynie? Nie wiemy. Dokąd płynie? Do wielkiego oceanu wieczności. Co to jest wieczność? Nie wiemy. Co to jest czas? Nie wiemy. Co życie? Nie wiemy. Co śmierć? I tego nie wiemy.

Nie zapierajmy się naszej ignorancji. Nie czyńmy — jeżeli mamy w sercu wiarę w Boga żywego — tak, jak gdyby wiara wszystkie mroki rozjaśniła i na wszystkie pytania dawała odpowiedź. Nic podobnego. To kusiciel w raju niegdyś obiecywał: „Będziecie mądrzy jak sam Bóg". Wprawdzie w jego mniemaniu nie za cenę wiary, tylko za cenę grzechu.

Prorocy i apostołowie mówili inaczej: tylko za cenę życia można spojrzeć w oblicze tajemnicy bytu. W chwili, gdy Izajasz myślał, że dane mu jest widzieć oblicze Pana, wołał: „Biada mi — jużem zginął!, gdyż oczy moje widziały Boga wiekuistego" i padł na ziemię jak martwy. Największy apostoł Nowego Testamentu mówi: „Teraz widzimy przez zwierciadło niby w zagadce". Tylko odbicie istoty rzeczy, nie samą rzecz.

I wreszcie Zbawiciel mówi: „Gdy wam mówię o rzeczach ziemskich, wy mnie nie rozumiecie. Jakże byście mnie rozumieli, gdybym wam mówił o rzeczach niebieskich?".

Wiara więc wszystkich mroków nie rozjaśnia. Wiara jest gwiazdą przewodnią, która prowadzi niezawodnie do celu. Kto tej gwiazdy nie widzi, zbłądzi i zginie. Wiara jest busolą w ręku żeglarza na niezmierzonym oceanie życia. Bez busoli nie można się ważyć na tak niebezpieczną drogę. Wiara jest uściskiem ręki wiernego pasterza, w wędrówce przez groźne jary i wśród ciemnej nocy. Kto tę rękę trzyma — wprawdzie sam nic nie widzi, ale ufa święcie, że dobry pasterz zna

*) Kazanie zaczerpnięte z „Sursum Corda", Warszawa, 1935.

drogę i silnym ramieniem obroni owieczkę w chwili trwogi. Wiara więc nie jest wiedzą, lecz ufnością. Nie jest jasnowidztwem, tylko niezachwianą pewnością, że oczy i serce Pasterza nie zawiodą. „Na Słowo Twoje", mówił Piotr, gdy nic nie rozumiejąc, w biały dzień i na głębinie, zapuszczał sieci. „Na słowo Twoje", mówimy my, jeżeli wierzymy, idąc w nieznaną przyszłość, żyjąc jak gdyby na wulkanie, wiedząc, że czeka nas — jak obrazowo i pięknie mówili Grecy — przeprawa w łodzi Charona przez tajemniczą rzekę graniczną do niezbadanej krainy wieczności.

Wiara więc nie na wszystkie pytania daje odpowiedź. A jednak jest skarbem bezcennym. Kto go posiadł, może radośnie żyć i z ufnością umierać.

Są trzy myśli, z którymi wiara pozwoli nam się oswoić.

„O tym przede wszystkim wiedząc, że w ostateczne dni przyjdą szydercy, postępujący według własnych swoich pożądliwości i mówiący: gdzież jest obietnica przyjęcia Jego? bo od czasu, jak ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia. Bo umyślnie wiedzieć nie chcą, że ten świat powstał — w potopie już raz zginął — i znowu zginie, tym razem od ognia". To jest pierwsza myśl.

Znam ludzi, którzy przyznają całkiem szczerze, że wiara ich jest bardzo słaba. Ale jednocześnie mówią tak: ilekroć patrzymy na tych, którzy jej wcale nie mają, którzy się jej stanowczo wyrzekli i w których sercu, tam gdzie powinien stać ołtarz i powinna być świętość, jest szyderstwo, wtedy wiemy, gdzie jest nasze miejsce.

Druga myśl. „A to jedno niech nie będzie dla was tajnym, najmilsi, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat, jak jeden dzień. Nie zwleka Pan tego, co obiecał, choć to niektórzy uważają za zwlekanie, ale okazuje cierpliwość względem nas, bo nie chce, aby kto zginął, ale żeby wszyscy przyszli do upamiętania. A przyjdzie dzień Pański, jak złodziej w nocy, w którym niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją i ziemia i dzieła na niej spłoną".

U Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. To jest bardzo głęboka myśl. Ale jak przystępnie mówi skromny rybak galilejski o tej wielkiej sprawie, której mędrcy wszystkich wieków poświęcali tyle uwagi i o której wygłaszali tyle głębokich sentencji. Co my nazywamy „czasem", to właściwie wcale nie istnieje. Czas jest tylko jedną z form naszego myślenia. Jest ideą apriorystyczną, którą przynieśliśmy ze sobą na świat. Czas — to pojęcie względne. Raz wydaje nam się długi, raz krótki. Raz mówimy, że godziny wydają się jak sekundy, to znów, że sekundy trwają wiek cały; że życie jest bardzo krótkie, albo że strasznie długie. Przed obliczem Pana w ogóle czas nie istnieje. „U Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat".

Gdy zamkniemy oczy do snu śmierci i będziemy tam, gdzie dziś są nasi najmilsi, to i my będziemy wiedzieć, że to, co nazywamy czasem, jest jednym z wielu złudzeń. Gdy my jeszcze płaczemy, oni dawno już płakać przestali i wiedzą, że jutro my przestaniemy płakać, bo „Bóg otrze wszystkie łzy z oczu naszych." „Kto może pojąć to, niechaj pojmie" — mówi Pan. A kto jeszcze nie może, niech to w sercu rozważa, a powoli, powoli przekona się, jak cudownie kojąca jest myśl, że w innej formie bytu nie ma rozłąki i tęsknoty, „albowiem jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat — jak jeden dzień".

I wreszcie trzecia myśl. „Gdy więc to wszystko ma stopnieć, jakimiż wy być powinniście w świętym życiu i pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie przyjścia dnia Bożego, z powodu którego niebiosa gorejące stopnieją i żywioły płonące rozpłyną się, lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka".

Powiedział ktoś, że gdyby religia wpajała nam choćby tylko jedną myśl, mianowicie myśl o wieczności, to przez to samo musiałaby mieć niesłychanie doniosły wpływ wychowawczy. Istotnie. Można by ludzi wszystkich podzielić na dwie wielkie grupy. Do jednej należeliby ci, którzy pamiętają o wieczności, do drugiej ci, dla których wieczność nie istnieje. Nie potrzeba nawet, ani nie można ciągle o niej myśleć. Takiego napięcia żadna dusza tu, na ziemi, nie zniesie. Ale wystarczy, że się myśl o wieczności podświadomie nosi w sercu, że człowiek kiedyś po raz pierwszy — może nad grobem matki — z drżeniem trwogi i wśród rzewnych łez, ale z całą powagą spojrzał w oblicze wieczności i powiedział sobie: do tej krainy, gdzie dziś już jest twoja matka, i ty za nią podążysz, i że to samo mówił sobie potem, ilekroć stawał nad otwartym grobem. Ten grób to nie jest koniec. To są wrota do wieczności. Co nam wydaje się śmiercią, to nie jest kres, jak to, co wydaje nam się życiem — nie jest jeszcze pełnią życia. Bo życie nie może zgasnąć, jak światło nie może zgasnąć. I choć wszystkie słońca zgasną, światło wiekuiste nie zgaśnie, bo kresem i treścią bytu nie może być pustka i nie może być ciemność. Że my nie wszystko jeszcze wiemy — to nic. Bóg wie wszystko. I On, który wszystko wie, który tchnął w nas iskrę życia, Swego życia, każe nam tu żyć, i ufać, i wierzyć, i oczekiwać „nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka".

# KOŚCIÓŁ A SPOŁECZEŃSTWO

**W dniach od 12 do 26 lipca br. w Genewie toczyły się obrady międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez Światową Radę Kościołów. Temat brzmiał: „Kościół a społeczeństwo", dyskusja i obrady toczyły się wokół problemu, jak winna brzmieć chrześcijańska odpowiedź na techniczną i socjalną rewolucję dokonującą się w dzisiejszych czasach. Poniżej zamieszczamy nieco informacji o tej konferencji i pełny tekst Poselstwa, które uchwalili uczestnicy podczas ostatniego posiedzenia plenarnego. Jednocześnie publikujemy artykuł ks. bpa Karola Kotuli, nawiązujący do obrad konferencji a traktujący o roli chrześcijan w dzisiejszym uniwesalistycznym świecie.**

**W następnych numerach „Jednoty" będziemy się starali zamieszczać wyniki prac poszczególnych komisji i sekcji, które przygotowują specjalne komunikaty o wynikach obrad.**

*W konferencji „Kościół a społeczeństwo" wzięło udział ponad 400 osób z całego świata: duchownych, wybitnych polityków, naukowców, ekonomistów, pedagogów i psychologów. Konferencja była największą i najbardziej reprezentatywną z dotychczas organizowanych przez Światową Radę Kościołów. Była ona kontynuacją sztokholmskiej konferencji z 1925 roku (Praktyczne chrześcijaństwo) oraz konferencji oxfordzkiej z 1937 roku (Kościół, Naród i Państwo). Nawiązywała również do zgromadzeń Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie w 1948 roku, w Evanston w 1954 roku i New Delhi — 1961 rok.*

*Konferencja obradowała w czterech sesjach i trzech grupach roboczych. Poszczególne sesje konferencji poświęcone były zagadnieniu stosunku i zadań Kościoła wobec dokonujących sie przemian politycznych, społecznych, gospodarczych i technicznych. Przestudiowano aktualne problemy w Kościele. Zastanawiano się również nad możliwością osiągnięcia gospodarczej i społecznej sprawiedliwości we współczesnym świecie. Szeroko przedyskutowano problem związany z utrwaleniem pokoju światowego. Wiele miejsca poświęcono także sprawom nowo powstałych państw afro-azjatyckich; dyskutowano nad problemem wietnamskim oraz poruszono problem niemiecki.*

*Zadaniem konferencji było m.in. inspirowanie Kościołów do dalszej pracy w tym kierunku, aby poprzez dyskusje i zdobyte doświadczenia przygotować odpowiedni materiał na czwarte Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów, które odbędzie się w 1968 roku w Upsali (Szwecja).*

*W obradach konferencji brała udział liczna grupa obserwatorów, wśród nich ośmiu przedstawicieli z Kościoła rzymskokatolickiego. Jeden z nich, bp Charles Moeller wygłosił referat na temat: „Kościół we współczesnym świecie", w którym przedstawił główne myśli społeczne Kościoła rzymskokatolickiego w oparciu o Schemat XIII. Z Polski w konferencji uczestniczyli: ks. sup. Jan Niewieczerzał — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej oraz ks. dr Jerzy Klinger z Kościoła prawosławnego.*

*Gen. sekretarz ŚRK doktor W. A. Visser 't Hoft na mównicy.*

# Poselstwo konferencji

My, uczestnicy konferencji „Kościół a społeczeństwo", dziękujemy Bogu, który zgromadził nas tutaj z 70 krajów świata. Uznajemy z wdzięcznością, że mogliśmy doświadczyć, co to jest społeczność światowa, która wyłoniła się w wieku postępu technicznego i rewolucji socjalnej. Przez Jego łaskę uświadomiliśmy sobie rzeczywistość Kościoła jako ludu Bożego, zjednoczeni w wielorakości, w słabości wspomagani przez moc Ducha św. oraz powołani do tego, aby mieć udział w wolności i pojednaniu, które jest nam zaofiarowane w Chrystusie.

Podczas naszych wspólnych dni unaoczniliśmy sobie, że dzisiaj przed ludzkością stoją nowe możliwości, ale też i widmo zagrożenia egzystencji. Obudziło się w nas nowe zrozumienie pilności stojącego przed nami zadania. W świetle tego, co obecnie dzieje się w naszym społeczeństwie, my chrześcijanie nie możemy nie posłuchać wezwania do podjęcia poważnych studiów i energicznego działania.

Przez całą konferencję nasza uwaga koncentrowała się wokół trzech problemów.

1. Współczesna technika. Uświadomiliśmy sobie rozbudzone przez nią nadzieje. Próbowaliśmy też zrozumieć, w jaki sposób może być ona zużytkowana i kontrolowana, tak aby w najbardziej racjonalny sposób służyła uwolnieniu człowieka, gospodarczemu rozwojowi i sprawiedliwości społecznej.

2. Konieczność przyspieszenia rozwoju krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej i podstawowe zmiany w stosunkach między tymi krajami a narodami bardziej rozwiniętymi przemysłowo.

3. Walka o pokój w świecie. Konieczność podjęcia radykalnych środków w celu zakończenia trwającego konfliktu (Wietnam) i znalezienia takiego rozwiązania dla tego rodzaju napiętych sytuacji, które w przyszłości uniemożliwiłoby wybuch nowych wojen. Z dużym niepokojem stwierdziliśmy u wielu ludzi znieczulenie i usztywnienie stanowiska odnośnie środków stosowanych podczas wojen domowych i międzynarodowych. Wszelkie tradycyjne formy okrucieństwa jak i wszelkie nowe formy prowadzenia wojny, powinny wstrząsnąć chrześcijańskim sumieniem.

Nie jest łatwo dojść do wzajemnego zrozumienia i rozwiązania tych problemów. Nasze dyskusje wykazały wielką różnorodność stanowisk, co uwarunkowane jest zarówno odmiennością sytuacji w krajach, z których przybyliśmy, jak i tym, że z róznej perspektywy widzimy i rozważamy problemy społeczne.

Wiara chrześcijańska jest tym wspólnym podłożem, na którym uzgodnić możemy podstawowe stanowiska i wspólne cele służby naszej dla społeczeństwa; nie gwarantuje ona jednak łatwego porozumienia w kwestii złożonych problemów społecznych.

Na tej konferencji odkryliśmy, że dialog pomiędzy ludźmi reprezentującymi różne stanowiska jest możliwy, jak i to, że tego rodzaju dyskusje poszerzają granice naszego myślenia i wzywają do większej wierności.

Jeżeli Kościół pragnie, aby wyznawcy w pełnieniu swej służby w świecie kierowali się jego wskazaniami, to musi znaleźć sposób, który umożliwiłby stały dialog socjologów i teologów, dialog pomiędzy tymi, którzy studiują problemy społeczne, a tymi, którzy zajmują się na codzień powszechnymi zadaniami w społeczeństwie. Obecność na konferencji laików i ekspertów z różnych dziedzin stworzyła jedyną w swoim rodzaju okazję do przeprowadzenia tego dialogu. Odkryła ona zarówno możliwości jak również trudności w nim ukryte i doprowadziła do tego, że opracowane zostaną szczegółowe materiały do takich dyskusji.

Jako chrześcijanie musimy się ustosunkować do zachodzących w społeczeństwie przemian. W przeszłości czyniliśmy to zazwyczaj za pośrednictwem istniejących instytucji, na drodze spokojnych zabiegów i przez społeczną odnowę. Dzisiaj wielu z tych, którzy poświęcają się służbie Chrystusowi i swoim najbliższym, zajmuje bardziej radykalne i rewolucyjne stanowisko. Nie zaprzeczają oni wartości tradycji i porządku społecznego, ale szukają nowej strategii, przy pomocy której można będzie przeprowadzić zasadnicze zmiany w społeczeństwie bez większej straty czasu. Być może, że w przyszłości w życiu społeczeństwa chrześcijańskiego ważne miejsce zajmie problem ogromnego napięcia między obydwoma stanowiskami. W obecnej sytuacji ważne jest, że rozpoznajemy głębsze spojenie tej radykalnej pozycji w tradycji chrześcijańskiej i udzielamy jej właściwego miejsca w życiu Kościoła i we współczesnej dyskusji o społecznej odpowiedzialności.

Dzisiaj w wielu częściach świata Kościół stanowi mniejszość, która wraz z innymi ruchami religijnymi i światowymi zaangażowana jest w walce o przyszłość. Dlatego Kościół może mieć nadzieję, że przyczyni się do przemiany świata, ale dopiero wówczas, kiedy sam w kontakcie ze światem ulegnie przemianie. Bóg, który swego Syna posłał na krzyż i objawił swoją moc w słabości, doprowadził nas do tego punktu i proponuje swojemu ludowi nowe możliwości służby i świadectwa. Konferencja doprowadziła nas do poznania niektórych nowych możliwości i postawiła przed nami wezwanie do służby.

Gdy Kościół rzeczywiście żyje jak służebnica, może odkryć jedyną w swoim rodzaju misję, którą ma do spełnienia w obecnej chwili. Wobec konieczności podjęcia nowych stosunków między krajami bogatymi i biednymi, między panującymi a uciskanymi klasami, Kościół może rozumieć, że panujący tak samo potrzebuje pomocy słabego, jak słaby mocnego. Społeczeństwa na różnych stopniach rozwoju

*U Thant złożył wizytę w Światowej Radzie Kościołów w Genewie.*

widzą, że stają przed trudnymi problemami, dla których nie ma żadnych prostych rozwiązań. Mogą one naturę swych własnych problemów często ująć jaśniej, gdy konfrontują swą sytuację ze społeczeństwami o odmiennej strukturze. Dynamiczny świat, w którym żyjemy, wzywa nas do nowych eksperymentów na polu planowania socjalnego oraz do nowych struktur. Te nowe formy wytwarzają się chyba, w pewnych wypadkach, przede wszystkim w krajach rozwijających się, w których wytwarzanie się przełomu socjalnego przebiega najostrzej. Spotkanie, jakie tutaj miało miejsce, okazać się może znacznym krokiem w wypełnieniu tej misji.

Jeżeli chemy opierać się na duchu tej konferencji, to nasze ostatnie słowo do Kościołów musi być wezwaniem do pokuty i uznania sądu Bożego nad nami. Poza tym jest to naglący apel do czynniejszego i bardziej zdecydowanego postępowania, które jest wyrazem naszego świadectwa o Ewangelii w świecie naszych czasów. Zdajemy sobie sprawę, iż jest to trudne zadanie, które wymaga długiej i żmudnej walki, ale modlimy się o moc, w oparciu o obietnicę Pana naszego: „Bądźcie ufni: ja zwyciężyłem świat".

# Rola chrześcijan w dzisiejszym świecie

Pierwsza to była w ruchu ekumenicznym, a w pewnym sensie również w dziejach chrześcijaństwa, tego rodzaju konferencja. Zobaczmy pokrótce, o co tu chodzi.

## ŚWIAT

Słowo „świat" ma w Biblii różne znaczenia. Raz znaczy obecny wiek, dzisiejszy czas (greckie eon) i stosunki panujące w tym wieku. Np. „Synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości..." (Łuk. 16: 8), albo: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata..." (Mat. 28: 20). Kiedy indziej znaczy tyle co wszechświat (greckie kosmos) albo ziemia ze swoimi mieszkańcami, dobrami, skarbami, rozkoszami; ludzkość — szczególnie ludzkość w doczesnym świecie — odwrócona od Boga. Czasem wszystkie stosunki, urządzenia, sprawy, dążności, potrzeby, interesy ludzkie na ziemi. Na przykład: „Bóg, który uczynił świat (wszechświat) i wszystko, co na nim jest" (Dz. Ap. 17: 24). „Gdziekolwiek na całym świecie (ziemi) będzie zwiastowana ta Ewangelia, będą opowiadać i o tym, co ona uczyniła, na jej pamiątkę..." (Mat. 26: 13). „Tak Bóg umiłował świat (ludzkość)..." (Jan 3: 16). „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata (ludzkości)..." (Jan 1: 29). „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie..." (1 Jana 2: 15).

Przeciwieństwem tego świata (rozumianego w ujemnym znaczeniu słowa) jest niebo, ten inny świat, nadprzyrodzony, niewidzialny, wieczny.

## CHRZEŚCIJANIN A ŚWIAT

Chrześcijanin nie jest ze świata, jak i Jezus Chrystus nie był ze świata. „Nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata..." (Jan 17: 16). Swoje duchowe życie, życie wiary,

miłości, nadziei, czerpie chrześcijanin z innego świata. Ale żyje w tym świecie, który go ze wszystkich stron otacza i z którym styka się stale i wszędzie: w domu i na ulicy, w pracy i służbie, w urzędzie i na targowisku. Nie może z niego wyjść, uciec od niego, świat pójdzie za nim wszędzie. Ucieczka na pustnię, życie pustelników, zamykanie się w klasztorach, nie było po myśli Jezusa Chrystusa. Zresztą było daremną rzeczą, bo świat dosięgnął uciekinierów i tam. Chrześcijanin ma swoje zadanie, swoją misję w tym świecie, powołany jest do działania w świecie go otaczającym. „Wy jesteście solą ziemi...", „Wy jesteście światłością świata..." (Mat. 5: 13. 14), „Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu..." (Mk 16: 15). Chrześcijanie są kwasem, który przemienia całe otoczenie. Oto powołanie chrześcijanina, oto całkiem konkretne zadanie przed nim stojące.

Chrześcijanin powinien czuć swoją odrębność, zachować zawsze i wszędzie świadomość, że nie jest z tego świata. Nie powinien zatem zatracać się w świecie, z nim się utożsamiać, do niego się upodabniać. Życie chrześcijanina pozostaje w odwrotnym stosunku do życia tego świata: im bardziej jest chrześcijanin odmienny od świata, tym prawdziwsze jest jego chrześcijaństwo. Chrześcijanin to ecclesia, wybór, lud wybrany z tego świata.

## WIELKIE ZMIANY W ŚWIECIE I CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Taki był zawsze stosunek chrześcijaństwa do świata. Ale w ostatnich czasach świat uległ tak wielkim zmianom, i w samym chrześcijaństwie dokonały się takie przeobrażenia, że wyłaniają się zupełnie nowe zagadnienia, wymagające rozpatrzenia i rozwiązania. Żyjemy na przełomie epok i kultur. Coś się kończy, i to we wszystkich dziedzinach, coś nowego się zaczyna. Świat dzisiejszy we wszystkich dziedzinach idzie wielkimi krokami ku uniwersalizmowi, zdąża do zjednoczenia ludzkości. Niezwykłe odkrycia przyrodnicze, niesłychany wzrost postępu w dziedzinie techniki sprawiły, że odległości zmalały i przestały odgrywać większą rolę, części świata, narody, państwa zbliżyły się do siebie, świat się zmniejszył. Wszystko to spowodowało głębokie przemiany polityczne na kontynentach, zwłaszcza azjatyckim i afrykańskim, wywołało społeczne i polityczne rewolucje i przewroty cywilizacyjne i kulturalne. W ten sposób świat, w którym obecnie żyjemy, stał się pod wielu względami zupełnie inny, niż ten sprzed lat kilkudziesięciu. To wszystko, wraz z niesłychanym w ostatnich dziesiątkach lat przyrostem ludności, stawia ludzkość w sposób bardzo poważny przed zadaniem koegzystencji. Ciążąca zaś nad ludzkością wizja możliwości światowej katastrofy (odkrycia atomowe i ich stosowanie) czyni z koegzystencji zagadnienie bytu ludzkości.

W pewnej mierze równolegle do tych przemian w ludzkości — dokonują się przeobrażenia w chrześcijaństwie. W przeszłości było ono rozbite na liczne Kościoły, rywalizujące z sobą i zwalczające się nawzajem. Od pierwszego ćwierćwiecza XX wieku zaczyna się w chrześcijaństwie zwrot, dążenie do jedności, zwane ruchem ekumenicznym, do którego włączył się ostatnio Kościół rzymskokatolicki. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że żadne z wyznań nie posiada absolutnej prawdy, że każda organizacja kościelna jest tylko mniej lub więcej zbliżona do prawdy, a właściwą prawdę zna nie Kościół widzialny, działający jako zorganizowana w ludzkich formach instytucja, lecz prawdziwy, ponad ziemskimi Kościołami istniejący, Kościół niewidzialny, istotna „społeczność świętych". Stąd powstaje szukanie tej jedynej prawdy i zbliżanie się Kościołów do siebie.

W chrześcijaństwie dokonuje się jeszcze inny zwrot. Kościoły uświadamiają sobie dzisiaj, że skończyła się era Konstantyna tj. era Kościoła panującego, że powłaniem Kościoła jest służenie, że postać Kościoła pragnącego panować nad społeczeństwem, Kościoła domagającego się praw, przywilejów i pierwszeństwa — należy już do przeszłości. Znalazło to wyraz także w uchwałach ostatniego Soboru Watykańskiego. Kościoły państwowe są wszędzie przeżytkiem i w niektórych krajach utrzymują się tylko przy pomocy ramienia świeckiego.

Jeszcze jedna zmiana dokonała się w chrześcijaństwie w ostatnich dziesięcioleciach. Gdy jeszcze na przełomie XIX i XX wieku rozbrzmiewało hasło schrystianizowania całej ludzkości przez misję w ciągu obecnego pokolenia, gdy jeszcze na konferencji w Oksfordzie w roku 1937 wychodzono z założenia hegemonii chrześcijańskiego społeczeństwa (zachodniego typu) w świecie, to dzisiaj wiadomo powszechnie, że chrześcijaństwo jest w świecie mniejszością, i to mniejszością stale procentowo malejącą, co zmusza poważnie myślących chrześcijan do uświadomienia sobie tego, że Kościół jest według Ewangelii „społecznością pielgrzymów" nie mającą w świecie, w żadnym ustroju, „miasta trwałego, ale szukającą przyszłego".

## SŁUŻBA CHRZEŚCIJAN W ZMIENIONYM ŚWIECIE

Przez długie wieki pojmowano Ewangelię jednostronnie jako poselstwo o zbawieniu duszy i życiu wiecznym człowieka. Momenty społeczne dotyczące stosunków międzyludzkich, stosunku jednostki do społeczeństwa, poszczególnych warstw społecznych do siebie, sprawiedliwości społecznej, które niewątpliwie zawarte są w Ewangelii, poszły w zapomnienie. Te ewangeliczne wskazania wydobyli w wieku XVI i XVII Bracia Polscy zwani także arianami, nauczający, że szlachcic jest takim samym człowiekiem jak chłop i dlatego nie uchodzi, żeby żył z pracy swoich poddanych.

*Widok na nową siedzibę ŚRK w Genewie*

Oni także głosili hasła pokojowe i występowali przeciw wojnie we wszelkich jej postaciach. Dziś chrześcijaństwo przypomina sobie swoją społeczną odpowiedzialność, teologia opracowuje biblijne podstawy tej odpowiedzialności i Kościoły uświadamiają sobie potrzebę i konieczność swej społecznej służby w świecie.

Przed chrześcijaństwem stoi dzisiaj pytanie, jak się ma ustosunkować do otaczającego je świata. Ten wielki świat jest niewierzący lub inaczej wierzący. Czy chrześcijaństwo ma zająć stanowisko negatywne, stanąć na uboczu jak widz, czy też podjąć służbę i współpracować dla dobra świata i ludzkości?

Stanowisko negatywne byłoby sprzeczne z wolą Chrystusa: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował ode złego. Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat" (Jan 17: 15. 18), byłoby sprzeczne z wyraźnym poleceniem: „Idąc na cały świat, głoście Ewangelię wszystkiemu stworzeniu" (Mk 16: 15). Świat ten był wtedy światem rzymskim i pogańskim. A więc chrześcijaństwo ma pełnić swoją misję w tym świecie, bez względu na to, jaki on jest. W przeszłości Kościoły nieraz zapominały o tym.

Ludzkość niewierząca lub inaczej wierząca, to tacy sami ludzie jak chrześcijanie, z tej samej krwi, jak mówi apostoł: „I uczynił z jednej krwi wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały po całym obliczu ziemi, zakreśliwszy im czasy naprzód postanowione i granice ich zamieszkania" (Dz. Ap. 17: 26). Ta ludzkość walczy tak samo jak chrześcijanie z niesprawiedliwością, krzywdą i różnym złem w tym świecie, tak samo pragnie pokoju i — ku zawstydzeniu chrześcijan — czyni to czasem lepiej. Podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie spełnia się i dzisiaj niejednokrotnie. Niewierzący i inaczej wierzący okazują nieraz więcej miłości, niż chrześcijanie. Dlaczego by więc chrześcijaństwo nie miało współdziałać z tym światem, tam gdzie chodzi o użycie swego moralnego wpływu w walce z ciemnotą, moralnym zepsuciem, pijaństwem, niesprawiedliwością, krzywdą i nędzą, o niesienie pomocy potrzebującym, o budowanie pokoju w świecie?

Koegzystencję, współpracę nakazuje chrześcijaństwu przykazanie miłości. Nie na darmo przewija się w Ewangeliach kilkakrotnie przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego". To przykazanie obowiązuje dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek. Miłość to nie jest słowo, nie sentymentalny nastrój, lecz ofiara. Bóg umiłował ten świat miłością gotową do ofiary, miłością siebie samą darowującą. Chrześcijaństwo powinno miłować ten świat, tak jak Bóg go miłował i miłuje. Dlatego nie może odmówić swej współpracy, gdy chodzi o dobro człowieka i ludzkości.

W jaki sposób, czym ma chrześcijaństwo służyć w tym świecie? Po pierwsze, zwiastowaniem Ewangelii Jezusa Chrystusa, bez wszelkich zabarwień ideologicznych, prawicowych czy lewicowych. Chrześcijaństwo jest posłane do świata takiego, jaki jest w danym czasie i warunkach, i nie powinno ulegać żadnym społeczno-gospodarczym przemianom. Ewangelii Jezusa Chrystusa potrzebuje człowiek wszędzie, w każdym ustroju społecznym. Po wtóre, ma służyć świadectwem życia prawdziwie chrześcijańskiego, zgodnego z Ewangelią Jezusa Chrystusa. Dzisiejsze chrześcijaństwo powinno być przede wszystkim chrześcijaństwem czynu. Nie dogmaty pociągają dzisiaj ludzkość, lecz czyn, realizowanie w życiu prawd wiary. Tym przekonaniem wiedziony poszedł Albert Schweitzer do serca czarnego lądu, do Lambarene. Dlatego chrześcijaństwo dzisiejsze powinno przewodzić ludzkości we wszystkich poczynaniach mających na celu dobro człowieka, bez względu na to, kim on jest, gdzie mieszka, jakiej jest narodowości, jakiej rasy. Dlatego miłość chrześcijańska powinna obejmować wszystkich ludzi na całym okręgu ziemskim. Bliźnim naszym jest bowiem każdy człowiek, jak ten w naszej wsi czy mieście, tak ten w zamorskiej Ameryce, a niedola woła o pomoc, tak bliska, jak i ta w dalekich Indiach. Uniwersalizacja świata woła o rozszerzenie serc w chrześcijaństwie.

**KS. BP KAROL KOTULA**

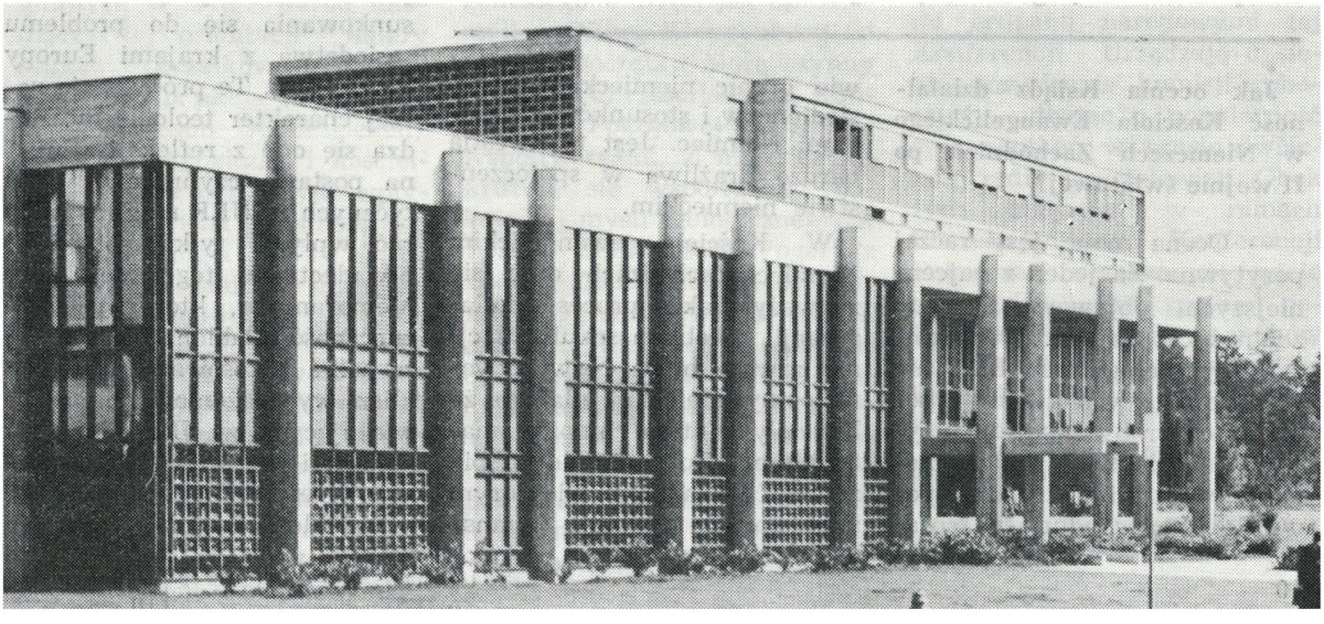

# KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W NIEMCZECH ZACHODNICH

Sytuacja Niemiec po II wojnie światowej sprzyjała odrodzeniu wewnętrznemu protestantyzmu niemieckiego. Fakt istnienia w Niemczech licznych, niezależnych Kościołów krajowych (Landeskirchen) utrudniał władzom nacjonal-socjalistycznym bezwzględne opanowanie życia kościelnego ewangelików.

W niektórych Kościołach rozwinęła się opozycja przeciwko roszczeniom państwa. Była ona gwałtownie tłumiona. Niektórzy przedstawiciele tych Kościołów, zaangażowani w ruchu opozycyjnym, zostali pozbawieni urzędów kościelnych i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Uciskany i prześladowany ruch kościelny, znany pod nazwą „Kościoła wyznającego" (Bekennende Kirche), z chwilą upadku III Rzeszy zdobył sobie respekt zarówno u władz okupacyjnych jak również wśród niemieckich partii politycznych. Kościół ten uzyskał decydujący wpływ na życie protestantyzmu w pokonanych Niemczech i wziął na siebie zadanie reorganizacji życia kościelnego w tym kraju. Dla osiągnięcia tego celu została zwołana do Treysa (k. Marburga) w sierpniu 1945 roku konferencja przedstawicieli poszczególnych Kościołów krajowych. Postanowiono na miejscu dotychczasowej federacji z czasów nazistowskich, znanej pod nazwą „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego" (Deutsche Evangelische Kirche — DEK) powołać „Ewangelicki Kościół w Niemczech" (Evangelische Kirche in Deutschland — EK i D lub EKD). Na konferencji powstał kierowniczy organ tego Kościoła, w skład którego weszli przedstawiciele Kościołów: luterańskich, unijnych i reformowanych. Konferencja postanowiła uznać jako obowiązującą „Deklarację Teologiczną" uchwaloną na Synodzie Kościoła wyznającego w Barmen w 1934 roku, w której zawarta była krytyka i potępienie tendencji nacjonal-socjalistycznych, przenikających do Kościoła.

Nowe kierownictwo Kościoła ewangelickiego wydało również inny ważny akt, mianowicie tzw. Stuttgarckie wyznanie winy, zredagowane w duchu odpowiedzialności i pokuty za okrucieństwa i zbrodnie dokonane w imieniu narodu niemieckiego podczas II wojny światowej. Oto najważniejsze etapy odrodzenia wewnętrznego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, przejawiającego niemałą ruchliwość zarówno w życiu kościelnym jak i społecznym Republiki Federalnej. O ocenę postawy Kościoła ewangelickiego w Niemczech Zachodnich na przestrzeni ostatnich lat zwróciliśmy się do **DOC. DR WITOLDA BENEDYKTOWICZA** z Kościoła Metodystycznego; rozmówca współpracuje aktywnie z Chrześcijańską Konferencją Pokojową, w której pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Zagranicznej.

**Jak ocenia Ksiądz działalność Kościoła Ewangelickiego w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej?**

— Ocena moja jest raczej pozytywna. Za jeden z najcenniejszych objawów uważam zdolność do samokrytycyzmu i refleksji teologicznej. EKD nie unika drażliwych kwestii i podejmuje próby ustosunkowywania się do trudnych problemów. Na tej linii działania powstało Memorandum w sprawie granic niemieckich, przesiedleńców i stosunków z sąsiadami Niemiec. Jest to kwestia bardzo drażliwa w społeczeństwie niemieckim.

W Kościele ewangelickim Niemiec Zachodnich daje się zauważyć także proces sekularyzacji. Problem sekularyzacji nie zawsze bywa rozwiązywany pomyślnie, może dlatego, że Kościoły są tam zamożne materialnie. To właśnie otępia zdolność zaradzania niektórym sytuacjom i osłabia szanse zmagania się z przeciwnościami.

Pod względem teologicznym można zauważyć tam kolosalną płodność, która zresztą zawsze towarzyszyła protestantyzmowi w Niemczech. Zauważamy niebywały rozwój myśli teologicznej na katedrach uniwersyteckich, jak również na akademiach teologicznych, kształcących aktyw świecki dla Kościołów. Ważnym przejawem zaktywizowania w obrębie Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego są masowe zjazdy kościelne, zwane „kirchentagami". Organizowany jest także cały szereg innych akcji religijnych i społecznych. Widzimy więc, że Kościół Ewangelicki w Niemczech Zachodnich zainteresowany jest wieloma zagadnieniami kościelnymi jak i społeczno-politycznymi w swoim kraju.

**Czy można zauważyć wkład Kościoła Ewangelickiego w Niemczech Zachodnich w sprawę uporządkowania stosunków politycznych NRF ze wschodnimi krajami europejskimi?**

— W zasadzie nie. W wielu Kościołach krajowych Niemiec Zachodnich nie istnieje wyczulenie na to zagadnienie. Ale mimo to możemy zauważyć jakieś elementy próby ustosunkowania się do problemu sąsiedztwa z krajami Europy Wschodniej. Te próby mają raczej charakter teologiczny. Rodzą się one z refleksji winy i na postawę czynników politycznych w NRF mogą wywierać wpływ tylko pośrednio. Świadectwem tego może być Memorandum, którego jednoznaczność osłabiona jest wszakże przez zastosowanie pewnych klisz wyobrażeniowych obowiązujących w NRF. Tu mam na myśli np. prawo do ojczyzny (Heimatsrecht), problem przesiedleńców. W Kościele

Ewangelickim w Niemczech zauważamy zjawisko lewicy kościelnej, która ma tam poważne znaczenie.

**Jak przedstawia się ta sprawa pod kątem tematu naszej rozmowy?**

— Mamy tu sytuację paradoksalną. Lewica kościelna pod względem teologicznym jest prawicą w Kościele, natomiast lewica teologiczna jest obojętna na sprawy polityczne, bądź zorientowana w kierunku prawicowym. Lewica kościelna o tradycyjnej i konserwatywnej orientacji teologicznej wykrystalizowała się w opozycji względem programu narodowo-socjalistycznego. Ugrupowania opozycyjne zjednoczyły się w radach braterskich, które wespół złożyły się na całość tzw. Kościoła Wyznającego. Ten kierunek istnieje nadal, jest przedłużeniem bytu Kościoła Wyznającego, w postaci bractw, tzw. Bruderschaften. Do najwybitniejszych osobistości życia kościelnego tej orientacji należą m.in. pastorzy Niemöller, Grüber, Wilm, Kloppenburg, biskup Lilje, z nieżyjących wymienić trzeba by Iwanda. Pod wpływem lewicy znajduje się młodzież teologiczna — studenci fakultetów teologicznych w NRF. Wśród młodzieży tej orientacji należy szukać początków pewnych akcji jak np. akcja zadośćuczynienia (Aktion Sühnezeichen). Młodzież teologiczna i kościelna jest pod ogromnym wpływem Dietricha Bonhoeffera, którego teologia w 21 lat po męczeńskiej śmierci przeżywa wielkie zwycięstwo.

**Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech Zachodnich wywołało u nas w Polsce duże zainteresowanie. Dyskusje na łamach prasy i w radio oceniały ten dokument na ogół pozytywnie. Ciekawi jesteśmy, jakie Ksiądz ma zdanie na ten temat?**

— Ocena Memorandum jest złożona, ale przeważają motywy pozytywne. Stawiam taką tezę, że gdy autorzy Memorandum byli inspirowani przez chrześcijańską myśl teologiczną, wtedy sformułowania Memorandum wypadły poprawnie, ich wymowa była słuszna i mocna. W tych partiach zaś, gdzie autorzy ulegli nastrojom pewnych kół politycznych w Niemieckiej Republice Federalnej, sformułowania wypadły nie przekonywująco, bądź wręcz fałszywie i dla Polaka są nie do przyjęcia. W całości, jako wyraz poczucia odpowiedzialności i dobrej woli, Memorandum jest aktem odważnym, pozytywnym i twórczym.

**Chrześcijańska Konferencja Pokojowa zyskała sobie dużą popularność w Europie. Znamy jej cenne inicjatywy i oświadczenia bądź to w sprawach związanych z ruchem kościelnym, bądź też z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Czy Kościół Ewangelicki w Niemczech Zachodnich bierze czynny udział w pracach tej Konferencji?**

— Działacze Kościoła Ewangelickiego w NRF, jak np. Niemöller, Wilm, Kloppenburg od samego początku biorą czynny udział w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i są jej współtwórcami. Z nich też rekrutują się współtwórcy pokojowej myśli teologicznej, jak Iwand, Schweitzer, Vogel (z Berlina Zachodniego), Gollwitzer. Ogromny wkład wnieśli zachodnio-niemieccy uczestnicy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wespół z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej w opracowanie problemu „pokój a Niemcy". Od początku stawiali oni jasno kwestię winy niemieckiej, pokuty, odpowiedzialności i zadośćuczynienia, granicy na Odrze i Nysie, współistnienia dwóch a nawet trzech organizmów państwowych niemieckich tzn. NRF, NRD i Berlina Zachodniego. Obecnie udział przedstawicieli Ewangelickiego Kościoła Niemiec Zachodnich w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej jest bardzo żywy, chętnie utrzymują oni kontakty z innymi grupami narodowymi tej Konferencji. Urządzają u siebie posiedzenia komisji roboczych, dbając o popularność tych spotkań w prasie świeckiej, radio oraz telewizji. Obok tych inicjatyw w ramach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej urządza się wiele seminariów, sesji, spotkań poświęconych kwestii stosunków między Niemiecką Republiką Federalną a krajami Europy Wschodniej.

*Doc. dr Witold Benedyktowicz*

Rozmawiał:

**ANDRZEJ WÓJTOWICZ**

— Proszę mnie przyjąć. Mam siedmioro dzieci i jeżeli nie będę pracować, co im dam jeść?

— To jest niemożliwe. Zatrudniam już czternaście osób i nie ma ani jednego wolnego miejsca.

Ktoś, kto w ten sposób zagadnął przechodnia, mówi akcentem włoskiego Południa. Sycylijczyk. Ten drugi — zagadnięty — wygląda na przybysza z Północy. To Tullio Vinay. Wiek — z pewnością przekroczył pięćdziesiątkę, wzrost — średni, zrównoważony krok człowieka, który jest spokojny, bo wie, czego chce. Twarz szeroka, żywa, opalona, jednocześnie utrudzona i promienna.

Jesteśmy w Riesi, w prowincji Caltanisetta na Sycylii. Morza Śródziemnego nie widać; Riesi leży w głębi wyspy, po stronie południowej. Czy to jest miasteczko, miasto, czy wieś? Możecie nazwać je jak chcecie. Liczy 18 do 20 tysięcy mieszkańców, przeważnie chłopów.

Natychmiast ukazuje nam się trdna rzeczywistość Sycylii. Kraj gęsto zaludniony. Na powierzchni nieco większej, niż połowa Szwajcarii, liczba mieszkańców praktycznie ta sama: około 5 milionów. Ogromne miasta: Palermo ponad 700 000, Catania — jak mi mówią — prawie 500 000, szereg miast od 200 do 100 tysięcy mieszkańców. Średnie miasteczko, takie właśnie jak Riesi, liczy 20 000.

Podczas podróży przez ten kraj przede wszystkim rzucają się w oczy bardzo rozległe skupiska ludzkie. Domy niskie, przeważnie parterowe; ulice ciągną się bez końca. Gdy się zważy na liczbę mieszkańców — okaże się, jak bardzo stłoczeni żyją tu ludzie. Podróżnego uderza zawsze fakt, że przebywa dziesiątki kilometrów pośród uprawnych pól (zboże, bób, migdały, a zwłaszcza oliwki) i nie spotyka żadnego gospodarstwa, ani skupiska ludzkiego. Nic. Napotykane budynki są puste i zaludniają się jedynie podczas nadchodzących zbiorów. Potem — po 20, 40 kilometrach jazdy — ukazują się wioski zamieszkałe przez chłopów uprawiających mijane pola; to są właśnie te wioski o liczbie 20 000 mieszkańców.

Rolnicy tracą do czterech godzin dziennie, (w jedną stronę), aby na grzbietach mułów dostać się z domu na pole. Ludność żyje w skupiskach, jak niegdyś w średniowiecznej Francji, bo kraj nie jest zbyt bezpieczny z powodu powtarzających się napadów i działalności mafii.

Ilość ziemi uprawnej, przypadająca na jednego mieszkańca jest bardzo mała, a za tym idzie brak źródeł dochodu. (Na bogatych równinach nadbrzeżnych jest inaczej). Robotnicy rolni pracują przez 90 dni w roku. Jeszcze kilka lat temu w okolicy Riesi czynne były kopalnie siarki. Od kiedy jednak Francja zaczęła wytwarzać ogromne ilości tego produktu, kopalnie na Sycylii zostały zamknięte. Bezrobocie jest ogromne, a poziom życia bardzo niski. Wielu ludzi włóczy się całymi dniami, bo nie mają naprawdę nic do roboty. Żyją chlebem i cebulą, a najpewniejszych dochodów dostarczają przesyłki od tych, którzy czasowo lub na stałe wyjechali, by podjąć pracę na Północy (Włochy, Szwajcaria, Niemcy, Belgia, Francja).

Oto dlaczego często się zdarza, że jakiś mieszkaniec Riesi zaczepia na ulicy Tullio Vinaya i prosi go o pracę.

...twarz szeroka, żywa, opalona, jednocześnie utrudzona i promienna...

## Z PÓŁNOCY NA POŁUDNIE

Tullio Vinay jest pastorem. W Riesi przebywa od czterech lat. Po wojnie powziął myśl stworzenia ośrodka międzynarodowych spotkań — Agape. Myśl tę zrealizował i wspaniale rozwinął, wysoko w alpejskich dolinach, zwanych Dolinami Waldensów, które rozciągają się powyżej Turynu. Agape, przyczepione do stoków górskich na wysokości 1000 metrów budynkami ze szkła i ciosanego kamienia, daje gościnę obozom i konferencjom; tam ludzie z różnych krajów uczą się wzajemnie siebie poznawać, prowadząc studia nad ważnymi problemami świata.

Stworzywszy Agape, Tullio Vinay zapragnął rozpocząć pracę w jednym z najuboższych regionów Włoch, a więc na południe od Neapolu. Wybrano Riezi. Vinay został mianowany pastorem tamtejszej małej parafii ewangelickiej. Teraz, po czterech latach powiedział mi: „Szukałem jednego z najbied-

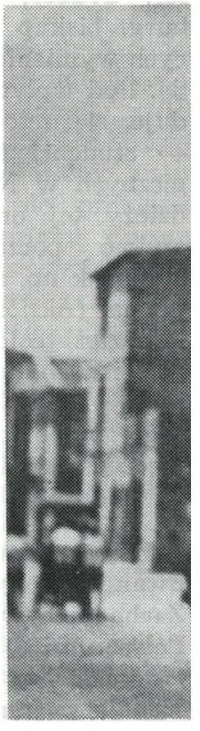

niejszych zakątków, gdzie byłoby najwięcej do zrobienia. Wierzę, że ta jedna rzecz jest pewna: pod tym względem nie pomyliliśmy się, wybierając Riesi".

Powiedzmy od razu: Tullio Vinay nie przybył tutaj sam. Uczestnicy spotkań w Agape tworzą swego rodzaju społeczność, której członkowie — ludzie różnych zawodów — rozrzuceni po różnych krajach, pozostają zjednoczeni modlitwą i tym, co dało sens ich życiu. Kilku członków społeczności Agape razem z Tullio Vinayem udało się na misję rozpoznawczą. Za nimi poszli inni. Zawiązała się grupa, do której stale dołączają nowi współpracownicy, niekoniecznie członkowie społeczności Agape. Działa tam obecnie ponad 20 osób — Włosi, Niemcy, Szwajcarzy, Holendrzy, Francuzi. Nauczycielki, profesorowie, doktor, księgowa, ekonomista, agronom, elektryk itd. Oni wszyscy tworzą Servizio Cristiano (Chrześcijańską Służbę).

## KU NOWEMU RIESI

Przybywszy do Riesi należało się najpierw poprzyglądać i rozejrzeć w sytuacji. Nie można było zaraz po przyjeździe już wiedzieć co i jak. Należało zaczekać, aż prawdziwe potrzeby same się ujawnią. A

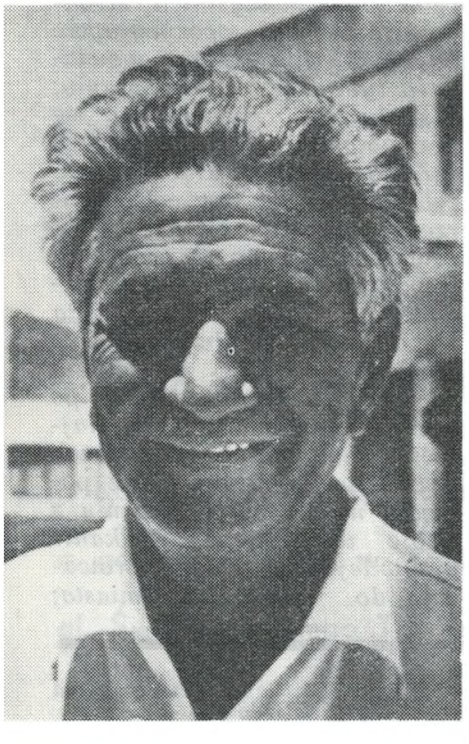

stało się to bardzo szybko: 1. Zorganizowanie zajęć z dziećmi. 2. Zwiększenie źródeł dochodów ludności, na przykład przez stworzenie możliwości pracy. 3. Przebudowa miasta. To wszystko... Zabrano się do tego etapami, nie usiłując połknąć wszystkiego na raz, ale też nie zakładając rąk w przerwach między jednym etapem a drugim.

Dzieci. Jest ich 2500 w wieku szkolnym (od sześciu do dwunastu lat). Oficjalna szkoła posiada 25 sal. To może wydawać się dużo, lecz w rzeczywistości zmusza do dzielenia dzieci na trzy grupy, z których każda przebywa w szkole przez dwie godziny dziennie. Resztę czasu dziecka wypełnia ulica. Tak samo jest i z dziećmi poniżej sześciu lat. Istnieje wreszcie szkoła średnia, ale o bardzo ograniczonej liczbie miejsc, pozostaje więc znowu ulica. O kwalifikacjach zawodowych lepiej nie mówmy. Dziecko Riesi staje się więc bardzo szybko jeszcze jedną parą rąk do pracy, z którą nie wiadomo co dalej robić.

Dlatego właśnie Servizio Cristiano otworzyło na początek przedszkole dla 100 dzieci od trzech do sześciu lat; trzy klasy w pięknym budynku (Tullio Vinay pragnie nauczyć dobrej, praktycznej, jasnej i pięknej architektury). Następny etap to zaczątek szkoły podstawowej, zainstalowanej prowizorycznie w zakrystii miejscowego kościoła, oraz szkoła-fabryka, która spełnia rolę szkoły technicznej i ośrodka praktyki zawodowej. Dzieci uczą się tam mechaniki i niektórych przedmiotów ogólnych. Budynki szkoły również są piękne. „Praca — mówi Tullio Vinay — także wymaga jasnego i radosnego otoczenia". Przywiązuje on dużą wagę do tej szkoły, gdyż przemysłowiec, który by przybył do Riesi, znajdzie tu wykwalifikowanych robotników. Zadanie jednak jest bardzo trudne. Młodzież zupełnie nie jest wdrożona do systematycznego myślenia. Dzieci mają umysł bardzo żywy, ale dwie godziny nauki dziennie to za mało; to tak, jakby mózg rdzewiał z braku ćwiczenia.

Wszystkie lokale potrzebne dla szkół zostały już (lub wkrótce zostaną) wybudowane. W Riesi nie stosuje się wynajmu lokali. Jest to rzecz ważna, bowiem mieszkańcy widzą, że Servizio Cristiano nie wyniesie się pewnego pięknego dnia, ale pozostanie.

Dość szybko otwarto pracownię hafciarską, która działa już ponad rok. Pomysł ten powstał w wyniku dążenia do wyzwolenia młodych kobiet (dotąd panują drakońskie metody trzymania zamkniętych w domu) i jednoczesnego wykorzystania ich hafciarskich talentów w celu zapewnienia nowego źródła zarobku.

Założono również ośrodek agrarny (3000 kurcząt, 3000 kur nośnych, plantacje, winnice, ogród warzywny itp.), gdzie wprowadza się próby nowych kultur i metod. Ma to również zwiększyć budżet Servizio Cristiano, które chce któregoś dnia zacząć żyć z własnych funduszów.

W trakcie realizacji, lub w projekcie jest budowa domu dla członków grupy, biblioteki, sali zebrań, stałego budynku szkolnego i warsztatu krawieckiego.

Tuż za miastem zakupiono grunty. Tu będą się realizować projekty. Już teraz doprowadzono wodę i elektryczność. Zakupiono również okoliczną ziemię. Zostanie ona odsprzedana po cenie kupna tym, którzy zechcą tu budować. Chodzi o uniknięcie spekulacji gruntami. Amatorów na tę ziemię jest już wielu. Tullio Vinay ma nadzieję, że miasto gwałtownie rozwinie się w kierunku Wzgórza Oliwnego, obecnie już zamieszkałego. Wtedy każdy mieszkaniec będzie miał więcej niż dotychczas przestrzeni, więcej pomieszczeń mieszkalnych, miejsca na ogród i hodowlę kur i królików. Tullio Vinay uważa za rzecz konieczną przebudowę miasta i narodziny nowego Riesi.

## KONTAKTY Z ROBOTNIKAMI

— Proszę mnie przyjąć. Mam siedmioro dzieci i jeżeli nie będę pracował, co im dam jeść?

*Mówiący te słowa wie, że pastor wielu już przyjął.*

*Tullio Vinay udawał się na plac, gdzie bezrobotni zabijali czas i starał się wejść w kontakt z tymi ludźmi — kimkolwiek by byli — których jego oferta mogła zainteresować. Wiedział, że potrafi upiec dwie a nawet trzy pieczenie przy jednym ogniu. Budując szkołę — dawał zatrudnienie, a jednocześnie zyskiwał wspaniałą okazję do nawiązania kontaktów. Codzienne współżycie z tymi ludźmi Tullio Vinay odczuwa jako trzymanie ręki na pulsie Riesi. I odwrotnie, współżycie z Tullio Vinayem daje mieszkańcom możliwość wniknięcia w jego plany i poznanie sposobu ich realizowania. Przechadzając się w chłodzie wieczoru ulicami Riesi spotyka się wszystkich, którzy wylegli z domów; wtedy można z nimi rozmawiać.*

*Chciałoby się tu powiedzieć, w jaki sposób Tullio Vinay przekazuje swoje idee i jak one są przyjmowane. Ich podstawą jest główne twierdzenie Vinaya: nowe Riesi nie powstanie tak długo, jak długo ludzie swój interes osobisty będą przekładać nad interes ogółu i nad interes miasta. Pierwsza postawa prowadzi do zniszczenia, druga — rodzi życie. „Trzeba — mówi Tullio — zmienić mentalność" W najprostszy sposób tłumaczy tak komunistom, jak chrześcijańskim demokratom, tak burmistrzowi, jak agronomom — że tego nauczył się od Chrystusa, który pewnego piątku, nie starając się ocalić swego życia, pokazał światu przez zmartwychwstanie jak może zatriumfować życie.*

*Pewnego razu — zupełnie niespodziewanie — robotnicy z Góry Oliwnej (nie ewangelicy) poprosili, aby ich sobotnie zebrania rozpoczynały się studium biblijnym, co pozwoliłoby im poznać lepiej Jezusa Chrystusa. Podczas tych „lekcji Nowego Riesi" z zapałem dyskutują, ponieważ widzą, że to wnosi coś nowego w ich codzienne życie.*

*Oto dlaczego powstała myśl stworzenia spółdzielni budowlanej, która będzie pracować nie na rzecz Servizio Cristiano, lecz dla poszczególnych osób, które chcąc budować, będą się do niej zwracały. Robotnicy spółdzielczy zaproponowali nazwę „Spółdzielnia Chrześcijańska". Tullio Vinay powiedział im: „Uwaga, jeśli umieścicie słowo „chrześcijańska", może to się okazać kłopotliwe, bo będzie znaczyło, że chodzi wam nie o interes waszej spółdzielni, lecz o interes klientów." Odpowiedziano mu: „Tego właśnie chcemy". Zaraz też zabrali się do opracowania statutu, który by w swej treści zawierał właśnie taki cel.*

*Idea nowego Riesi w ten sposób weszła na drogę realizacji. Mieszkańcy zaczęli między sobą mówić, że tą metodą o wiele lepiej będą budować swoje miasto.*

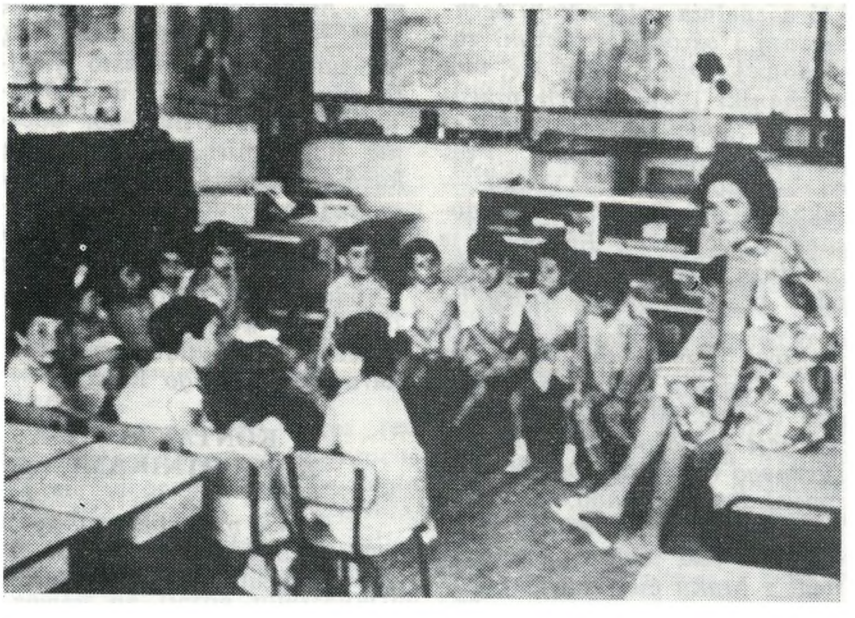

*...Servizio Cristiano otworzył na początek przedszkole...*

## *KOMITET OBYWATELSKI*

*Wtedy to Tullio Vinay wyczuł, że nadeszła właściwa chwila, by zaangażować się w nowe przedsięwzięcie, do którego wszystkie dotychczasowe osiągnięcia były jedynie etapami przygotowawczymi. Nadszedł moment utworzenia komitetu obywatelskiego. Myślał o tym już od dawna; rozmawiał już z burmistrzem. „Jest rzeczą jasną — myślał — że Rada Miejska, do której wybory przeprowadzane są na tej samej zasadzie politycznej, co wybory parlamentarne, nie może stawić czoła podstawowym problemom takiego miasta jak Riesi, miasta, gdzie wszystko jest do zrobienia. Komitet złożony z obywateli, którzy popierają swoje dzieło i biorą udział w pracy, może mieć ogromne znaczenie. Następnie, jeżeli komitet pozostanie wolny od wpływów stronnictw, będzie mógł wykorzystać energię wielu osób, które dotąd pozostawały w cieniu."*

*Projekt skonkretyzował się w marcu. Po kilku niekończących się tygodniach oczekiwania, nastąpił ostry start. Już na pierwszym zebraniu postanowiono zabrać się do pracy i powołano szereg komisji Wzięły w tym udział komunistyczne władze miejskie, proboszcz, doktorzy, adwokat, członkowie wszystkich stronnictw, nawet opozycyjnych. Oto jak Tullio Vinay opowiada o tym pierwszym zebraniu:*

*„Zebranie rozpoczęło się przemówieniem burmistrza, który wyjaśnił, dlaczego się zebrano i jaki jest cel utworzenia komitetu. Przeczytał również maszynopis programu współdziałania, który zatwierdziliśmy. Później rozpoczęła się dyskusja. Miałem dużo do powiedzenia, ale pozwoliłem najpierw wystąpić innym, po czym poprosiłem o głos. Najpierw mówiłem o podstawach prawdziwej polityki, które polegają na służbie i dawaniu z siebie wszystkiego. Szukanie przywilejów i władzy prowadzi do zniszczenia miasta;*

ofiarność i służba prowadzi do budowy i ratowania miasta. Takiej polityki uczy nas Chrystus. Wierzący i niewierzący, powinniśmy uznać realną wartość tej nauki. Później starałem się przekonywać do jedności. W tym celu — powiedziałem — powinniśmy wznieść się ponad różne ideologie. Każdy z nas może zachować swe przekonania, lecz powinniśmy wspólnie działać na rzecz naszego miasta. Aktualnie współpracujemy z istniejącą administracją, lecz jeśli jutro będzie inna, o innej tendencji politycznej, będziemy również z nią współpracowali. Chcemy dać z siebie miastu to, co najlepsze."

„Słuchano tego z uwagą, potem wielu zabierało głos. Mówili wszyscy naraz. Adwokat M., który wydawał się być bardzo sceptyczny, wylewał na nas strumienie zimnej wody. Odpowiedziałem mu -- podobnie inni. Gwar się wzmagał. W pewnej chwili powiedziałem sobie, że adwokat M. ma rację: dyskutowano dużo, a niczego nie skonkretyzowano. Straciłem odwagę."

„W końcu powołano komisje do różnych spraw. Powierzono mi przewodnictwo komisji programowej, która miała w pewnym sensie koordynować całość. Praca pozostałych komisji dotyczyć miała: przemysłu (tej przewodniczył właśnie adwokat M.), rolnictwa, nauczania, prac publicznych i higieny."

„Zakończenie zebrania było prawdziwą niespodzianką — wszyscy z naciskiem domagali się, aby nie tracić czasu i natychmiast przystąpić do pracy".

## SPRAWY POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD

W czerwcu machina zaczęła się poruszać. „Na początku — mówi Tullio Vinay — zbierano się bardzo często. Później metodę pracy ulepszono, każda komisja skoncentrowała się na swych zadaniach i tylko przewodniczący tworzyli ciało wykonawcze, koordynujące całość. Również sam program ulegał skonkretyzowaniu i dzięki temu do jesieni zdołano załatwić szereg palących problemów. Ponadto zostały nawiązane kontakty z władzami prowincji w Palermo. Był to fakt o dużym znaczeniu, gdyż władze lokalne w Riesi i władze prowincji sycylijskiej reprezentują inne barwy polityczne. To dało podstawę do przygotowania akcji na rok następny."

Praca rozwija się w porozumieniu z burmistrzem, który sprzyja temu ruchowi. Adwokat M. jest obecnie przewodniczącym najskuteczniej działającej komisji.

Podczas mego pobytu w Riesi Tullio Vinay pracował w komisji rolnej, której członkowie mieli dotąd w zwyczaju działać każdy na własny rachunek, a oto teraz zaczęli szukać tego, co służy dobru ogółu, zastanawiają się nad założeniem spółdzielni rolniczej, wprowadzają nowe uprawy. Ponieważ produkty rolne z Sycylii są eksportowane do północnych Niemiec, myślą o otwarciu tam przedstawicielstwa .Jest to kwestia do przestudiowania i do rozwiązania w oparciu o państwowy plan rozwoju Sycylii.

Tullio Vinay wraca z takich zebrań z wyraźnym przekonaniem, że sprawa posuwa się naprzód.

Któryś robotnik zwraca się do Tullio Vinaya: „Proszę do mnie na nabożeństwo. Zaproszę sąsiadów." Jest to jeden z robotników najbardziej zainteresowanych sobotnimi studiami biblijnymi. Taka prośba przypomina nieco prośbę o przyjęcie do pracy Co on chce powiedzieć używając słowa „nabożeństwo"? Czy chodzi mu o coś takiego, jak niedzielne nabożeństwo w kościele, czy jak każdej soboty — na temat nowego Riesi?

Na tym nabożeństwie poza czterema członkami „grupy", było 18 osób: 3 robotników, (jeden w sile wieku, dwóch starszych), kobiety w średnim wieku i kilku chłopców.

To, co Tullio Vinay im powiedział, da się ująć w następujących słowach: „Będę do was mówił o osobie, o której mówi wielu, lecz niewielu ją zna. O Jezusie ... Skoro On zmartwychwstał, przyjaciele, wszystko się zmienia. Jego świat jest jedynie prawdziwym światem, i nie ma już miejsca na to, by myśleć o naszych własnych sprawach i o własnym interesie."

Przy wyjściu Vinay powiedział robotnikowi, u którego odbyło się nabożeństwo, aby następnym razem zaprosił młodych ludzi i młode małżeństwa — „bo oni właśnie poniosą w miasto zwiastowanie o Królestwie".

tłum. B. Tr.

---

## UWAGA STUDENCI w WARSZAWIE!

**Komisja Młodzieży Polskiej Rady Ekumenicznej zawiadamia, że w każdą środę o godzinie 20.00 w kaplicy Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Warszawie przy al. Świerczewskiego 76a odbywają się nabożeństwa dla studentów wszystkich wyznań**

# O PAWLE HULCE—LASKOWSKIM

## W 20 rocznicę śmierci

W dniu 29 października br. minęło 20 lat od chwili zgonu Pawła Hulki-Laskowskiego — pisarza, publicysty i tłumacza, krytyka literackiego i działacza społecznego a nade wszystko pisarza ewangelickiego. Śmierć położyła kres ziemskiej sławie, zatarła też nieco pamięć o literacie i publicyście, jedynym w Polsce międzywojennej, który tworzył i działał na rzecz Kościołów ewangelickich, walczących wówczas o pełne równouprawnienie. Nikły jest też zasób wiedzy o jego pracy twórczej, bo — na nieszczęście — należy do tych wielkich ludzi, którzy znajdują u współczesnych zrozumienie i uznanie dla stworzonych wartości duchowych, ale popadają w niewdzięczne zapomnienie.

Urodził się w Żyrardowie 25 czerwca 1881 roku jako potomek pobiałogórskich wygnańców czeskich XVII wieku, którzy dochowując wierności wyznaniowej znaleźli wtórą ojczyznę w Polsce. Matka, Elżbieta, była przekręcaczką osnowy, a ojciec — Józef — tkaczem, mieszkali zaś w małym drewnianym domeczku przy ulicy Wąskiej 10 w Żyrardowie. Otrzymali później w drodze przywileju jednoizbowe mieszkanie przyfabryczne. Paweł miał twarde i smutne dzieciństwo. Matka odumarła go już w 7 roku życia; w jedenastym roku rozpoczął pracę zarobkową w kantorku fabryki Hille i Dittrich (ustawy o ochronie pracy nieletnich jeszcze podówczas nie było). Wskutek biedy życie upływało mu mało radośnie, do szkoły chodzić nie mógł. Z zarabianych miesięcznie 18 rubli kupował książki, uczył się bowiem sam nocami, i przy tym dużo palił. Popadł w chorobę, ale wykazywał ambicję i upór w samokształceniu. Maturę zdał jako eksternista i już w tym czasie próbował rzemiosła pisarskiego. Zadebiutował w roku 1901 tłumaczeniem S. Czecha „Jastrząb contra Hordliczka". Pilnie uczył się języków i matematyki.

Sztuki czytania nauczył się w 4 roku życia, matka czytywała mu wiersze, Iliadę i Odyseję oraz Pismo Święte, którego lektura była obowiązkiem ewangelików. Oczytanie w Piśmie Świętym dawało podówczas ewangelikom przewagę umysłową nad otoczeniem. O tym okresie napisał później *„... wśród pisarzy współczesnych, i to nie tylko polskich, jest coraz więcej takich, którzy kurs szkoły średniej przechodzili jako robotnicy fabryczni czy wiejscy. Ja sam do szkoły nie chodziłem, ale ulegałem schematowi gimnazjalnemu i na podręcznikach gimnazjalnych przygotowałem się do matury i studiów uniwersysteckich. Uczyłem się łatwo i dobrze z kompleksem niższości wobec szczęśliwców, którzy chodzili do gimnazjum. Dopiero na uniwersytecie spostrzegłem się, że umiałem daleko więcej i gruntowniej od niejednego maturzysty z gimnazjum".*

Jest zasługą ks. Gundlacha z Żyrardowa, że w okresie wczesnego dzieciństwa Pawła, synowie pastora pomagali mu materialnie w samokształceniu i nauce. Także ówczesny dyrektor fabryki, T. Garvie, zwrócił na niego uwagę i przyszedł z pomocą. Biuro tkalni przedstawiło dyr. Gerviemu postulaty podwyżki płac i skrócenia czasu pracy robotników. Paweł Hulka, 11-letni wówczas chłopak, podanie to napisał i wręczył dyrektorowi a był wydelegowany przez robotników. Zyskał tym sobie sympatię i poparcie; postulaty zostały uwzględnione.

W roku 1903 wyjechał na studia uniwersyteckie do Heidelbergu, gdzie studiował filozofię, historię i teologię. Uległ tam wpływom filozofa prof. Kuno Fischera i Windelbanda, co zaważyło korzystnie na umysłowości studenta. Podróżował dużo po Czechach, Włoszech, Niemczech. Choroba jednak postępowała; w następstwie nierozważnie wykonanego zastrzyku, nabawił się dolegliwości agorafobicznych i nieodwracalnych zaburzeń słuchowych. W tym czasie współpracował już z redakcjami pism i tłumaczył pierwsze prace.

Po studiach powrócił do kraju w roku 1909 i zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim, gdzie rozwinął działalność kulturalną, oświatową i publicystyczną. Urządzał kursy dla analfabetów, wygłaszał odczyty, organizował biblioteki w ramach TUR i Klubu Robotniczego oraz tłumaczył pomniejsze prace z zakresu wiedzy popularnej, przeznaczone programowo dla słuchaczy uniwersytetów robotniczych. Na kursach dokształcających dla nauczycieli wykładał dzieje pedagogiki i psychologii wychowawczej oraz historię literatury. Dał długi cykl wykładów z dziejów cywilizacji. Za kontakty z wybitnym proletariatczykiem Henrykiem Bartniakiem został aresztowany wraz z żoną (H. Bartniak dokonał zamachu na carskiego komendanta żandarmerii, Aleksandrowa).

Jego stosunek do literatury od najwcześniejszej młodości był nabożny. Gdy zgłosił się po odbiór swojego tłumaczenia I. Herrmanna „Ojciec Kondelik i narzoczony Wejwara" (wyd. Bilb. Dzieł Wybranych Gadomskiego), to poeta i krytyk, Zdzisław Dębicki, kazał mu przynieść upoważnienie autora do odbioru pieniędzy, sądząc, że ten mizerny chłopak przyszedł z polecenia autora. P. Hulka-Laskowski wystawił sobie wówczas sam upoważnienie, z własnoręcznym podpisem. Z niezwykłą chłonnością czerpał z dostępnych źródeł wiedzę a usilną pracą wzbogacał swój umysłowy potencjał. By przebyć tę zwycięską drogę wykazał wiele stanowczości i uporu. Uwzględnić bowiem trzeba specyfikę środowiska rodzinnego, w którym bochenek chleba i zelówki brały zdecydowanie górę nad zainteresowaniami intelektualnymi i doznaniami estetycznymi. Gorycz klasowego upośledzenia i przerosłe formy kapitalistycznego wyzysku kazały mu stanąć po stronie uciskanych i wyzyskiwanych. Wychowany na literaturze rosyjskiej i rosyjskich podręcznikach widział w tym przejaw rusyfikacji i w swoim szkicu autobiograficznym („Wiadomości Literackie nr 1223, 5.IV.1936) napisał: *„... próbuję nieraz odtworzyć linię łączącą między izdebką młodego polskiego robotnika żyrardowskiego a wielkim światem Puszkina czy Lermontowa. Daremnie. Jakieś wielkoludy, daleko niepojęte słowa są piękne i pełne tajemnic. Dzierżawin przytłaczał samym brzmieniem nazwiska. Łomonosow, Grybojedow, Kolcew, Tjutczew, Poleżajew nastrajali przeróżnie, pociągali, odstręczali. Wielkim objawieniem był dla mnie Gogol z niezapomnianemi obrazami „Martwych dusz" i sytuacjami „Rewizora". Czarował Turgieniew, mile bawił Lieskow, dużo wierszy lubiło się i umiało Lermontowa na pamięć. Rusyfikacja na całego tym bardziej, że w ówczesnym środowisku robotniczym nie było żadnej przeciwwagi tej rusyfikacji".*

*„Później spotkałem się z Kraszewskim. Opowiadania miłe, ale brakło im dreszczyku. Rozpromienił serce Sienkiewicz obrazami Trylogii i Quo Vadis, a znacznie później przyszło zrozumienie Mickiewicza, odczuwanie oktav Beniowskiego i prozy Żeromskiego. Nie mogło być inaczej gdy jedynym nauczycielem był przypadek i gdy w środowisku brakło wszelkich przesłanek do rozumienia tego, co było sprawą pewnej dalekiej sfery z jej politycznemi i kulturalnemi aspiracjami, ogromnie oddalonemi od polskiego robotnika, który pracował w niemieckiej fabryce i z rosyjskich podręczników czerpał wiedzę wytworzoną i przeznaczoną nie dla człowieka pracy fizycznej, ale w najlepszym razie dla biurokracji panującej i posiadającej. Kultury robotniczej jeszcze wówczas nie było, jak nie ma jej dzisiaj, ale już powstały jej elementy i poznanie wszechstronne tych elementów istniejących w literaturze i znajdujących się jeszcze poza litreraturą byłoby ogromnie ciekawe..."* (cytaty wybrane).

Pierwszą oryginalną i samodzielną pracą była broszura w języku niemieckim „Der Klosterprozess von Czenstochowa" („Proces Częstochowski") wydana we Frankfurcie w roku 1912, a potraktowana jako sprawozdanie z procesu osławionego Macocha, z komentarzem autora o absurdalności i bankructwie ascezy religijnej. Współpracował w tym czasie z redakcją „Myśl Niepodległa", w której szpaltach pojawił się pierwszy utwór P. Hulki, bajka wierszowana, „Złodziej Dobroczyńca" (nr 111 z 20.IX1909). Uległ też urokowi umysłu redaktora tego pisma, Andrzeja Niemojewskiego, i był pomocnym przy opracowywaniu książki „Bóg Jezus", która zresztą zaraz (13.X.1909) po wydrukowaniu została w redakcji skonfiskowana. W numerze 131 „Myśli Niepodległej" pojawił się artykuł Hulki o Tomaszu G. Masaryku jako człowieku uczonym i wolnomyślicielu, zakończony słowami. *„Wolna Myśl, burząca stare dogmaty, nie tworzy nowych, nie przepisuje nikomu w co wierzyć. Zwalczając zachłanność ciemnego kleru i piętnując gwałty dokonywane na duszach ludzkich i sumieniach przez wszelki dogmatyzm, ukazuje drogę ku światłu i wolności".* W artykułach drukowanych w tym poczytnym periodyku („Wtórej podróży do Ciemnogrodu", „Zaświatowy Sybir Kościoła", „Religijność a zbrodniczość", „Zmartwychwstanie powszechne", „Eschatologia chrześcijańska a Kościół" oraz „Papiestwo w świetle krytyki religii") przejawiają się wybitne tendencje antyklerykalne, zwrócone przeciwko wszechwładzy kleru rzymskiego. Artykuły te rozpoczynają nowy kierunek własnej linii publicystycznej P. Hulki-Laskowskiego, uwieńczonej później książką „Polska Wierząca" (Wyd. Warszawa 1929 jako odbitka z „Głosu Ewangelickiego"). Autor wielokrotnie poddawał szczegółowej analizie słynny 16 rozdział Ewangelii Mateusza, na którym biskupi rzymscy oparli swą naukę o prymacie papieskim.

Okres I wojny światowej przetrwał pisarz w Żyrardowie a po odzyskaniu niepodległości objął funkcję referenta prasowego przy poselstwie polskim w Pradze. Trudne warunki mieszkaniowe zmusiły go do powrotu i w kraju rozwinął szeroką działalność pisarską

w rozmaitych kierunkach. Filozofia, historia, socjologia, literatura i historia literatury, religioznawstwo i religiologia, psychologia religii, etnografia i nauki społeczno-polityczne, to dyscypliny mu znane i bliskie. Z tych zainteresowań wzięła początek różnorodność form pisarskich. Ten oświecony humanista i szermierz postępu, poliglota i erudyta nauk humanistycznych był publicystą, tłumaczem, krytykiem literackim, esseistą, pamiętnikarzem, prozaikiem a nawet poetą. Zawsze pisał rozumnie, rzeczowo i ciekawie, a tłumaczenia jego są szczególnie cenione.

Był nade wszystko pierwszym polskim tłumaczem literatury czeskiej na język polski, nie pomijając tłumaczeń Przesmyckiego (Miriama). Nie można również pominąć roli jaką P. Hulka-Laskowski odegrał w dziele kulturalnego zbliżenia polsko-czeskiego, będąc do tego niejako uprawniony swym rodowodem. Tak o tym napisał przed śmiercią. *„Jestem potomkiem wygnańców czeskich i serdecznie przylgnąłem do swojej ojczyzny, Polski, nie przestając jednak z czcią i miłością wspominać tych wielkich i szlachetnych przodków czeskich, którzy pozostawili w Czechach wszystko dla ratowania sumienia. Właśnie dlatego uważałem się za powołanego pośrednika między dwiema kulturami, polską i czeską".*

Wydana w roku 1934 książka — „Mój Żyrardów" poruszyła opinię czytelnika polskiego i zwróciła szczególną uwagę na osobę autora jak i na sam dokument literacko-społeczny. Książka składa się z części autobiograficznej pisarza i szkicu środowiskowego przyfabrycznego, w którym uwzględnione zostały warunki i potrzeby robotników z punktu widzenia stosunków społeczno-politycznych. Jest to generalna rozprawa z kapitalizmem i rodzimą burżuazją, wymierzona z pozycji humanisty i patrioty szczególnie wrażliwego na biedę i krzywdę. Hulka był liberałem działającym z pozycji lewego skrzydła socjalistycznego i nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że był przed wybuchem II wojny światowej na drodze, którą kroczyli postępowi intelektualiści polscy. Napisał w tej książce: *„do ogarnięcia całokształtu życia społeczno-gospodarczego brakło mi zainteresowania a może zdolności. Marks był dla mnie lekturą trudną i niezrozumiałą. Ale nagle ujrzałem hierarchię kapitalistyczną tuż przed oczami...".*

Straszliwe lata II wojny światowej były dla Pawła Hulki-Laskowskiego koszmarem i druzgocącym przeżyciem. Pozbawiony możliwości zarobkowania, trapiony rewizjami, aresztowany a po tym ciężko chory, bezradnie patrzył na bieg zdarzeń, na dymy płonącej Warszawy, którą bardzo kochał. Był bezsilnym świadkiem. W czasie moich okupacyjnych odwiedzin wielokrotnie mówił: *„Szukam takiej książki prawdziwej, która by mówiła o szaleństwach i grozie wojny prawdę i ułatwiła mi śmierć. Takiej książki nie znalazłem, choć obserwuję to i przeżywam sam".* Po wojnie napisał „Księżyc nad Cieszynem", dalszy ciąg autobiografii — „wspomnienia z lat niewoli i dni wyzwolenia" — w której bez złudzeń i wiarogodnie opisał wstrząsające przeżycia wojenne.

Sentymentalnie związał się też ze Śląskiem i jego ludem. Na Śląsku Cieszyńskim znalazł wielu przyjaciół, dość wymienić Michejdów, dra Kubisza a szczególnie Jana Wantułę, z którym utrzymywał zakonspirowane kontakty w okrsie wojny. Wydał też monografię „Śląsk za Olzą", odzwierciedlającą w pełni charakter i polskość jego ludu.

Był ewangelikiem, członkiem Kościoła ewangelickiego-reformowanego, a oddał swoją wiedzę i siły na rzecz Kościołów ewangelickich, walcząc o równouprawnienie wyznań ewangelickich w Polsce. Praca, w której musiał walczyć o pewien ideał, przychodziła mu łatwo. W roku 1919 wydrukował w „Ewangeliku" swój pierwszy artykuł i działał aż do wybuchu II wojny. Założył i był redaktorem dwutygodnika baptystów „Nowe Drogi" (1921—1923), a w ramach redakcji zorganizował bibliotekę wydawnictw broszurowych. Wydał kilka szkiców polemicznych i dokonał przekładów literatury młodzieżowej, której brak odczuwano. Tłumaczył Coopera, Hauffa, Bonsela, Stalla oraz powieść pastora C. M. Sheldona pt. „W jego ślady".

W roku 1921 odwiedzili go w Żyrardowie ks. ks. Edmund Bursche (później profesor UW) i redaktor „Ewangelika" — Rondthaler, z propozyzycją objęcia jednej z katedr na wydziale teologii ewangelickiej, ale ofertę odrzucił. Przez rok był czołowym współpracownikiem „Głosu Ewangelickiego" a w roku 1925 został pierwszym publicystą „Zwiastuna Ewangelicznego". Artykuły jego porywały czytelników a pismo osiągnęło wysoki poziom. Od roku 1926 (rok założenia) „Jednota" drukowała jego atrykuły publicystyczne i polemiczne przez lat 9. Ilość artykułów publicystycznych i polemicznych pióra P. Hulki-Laskowskiego w prasie ewangelickiej przekracza 3 tysiące. Pisywał pod różnymi pseudonimami, gdyż po kilku artykułach podpisanych pełnym nazwiskiem, wybito mu kamieniami szyby w mieszkaniu.

Nawiązał kontakty z ewangelickimi Kościołami Francji, Anglii, Skandynawii, Węgier, Szwajcarii i zorganizował w roku 1928 Ewangelicko-Polskie Biuro Prasowe (EWPol), aby za jego pośrednictwem prostować fałsze krzewione o Polsce a zarazem informować ewangelickie społeczeństwo i polski ogół o życiu ewangelicyzmu światowego. W latach 1928—1933 redaguje „Pielgrzyma Polskiego" i zasila śląską prasę ewangelicką; w latach 1928—1939 redaguje pismo grupy mariawickiej Kościoła Narodowego „Zbawiciel Świata". Za granicą wydał kilka broszur, a przetłumaczone na język polski „Listy z Rzymu" Machara nie znalazły wydawcy.

Charakter religijno-społeczny nosi powieść „Porucznik Regier", pierwszy polski utwór beletrystyczny o treści ewangelickiej,

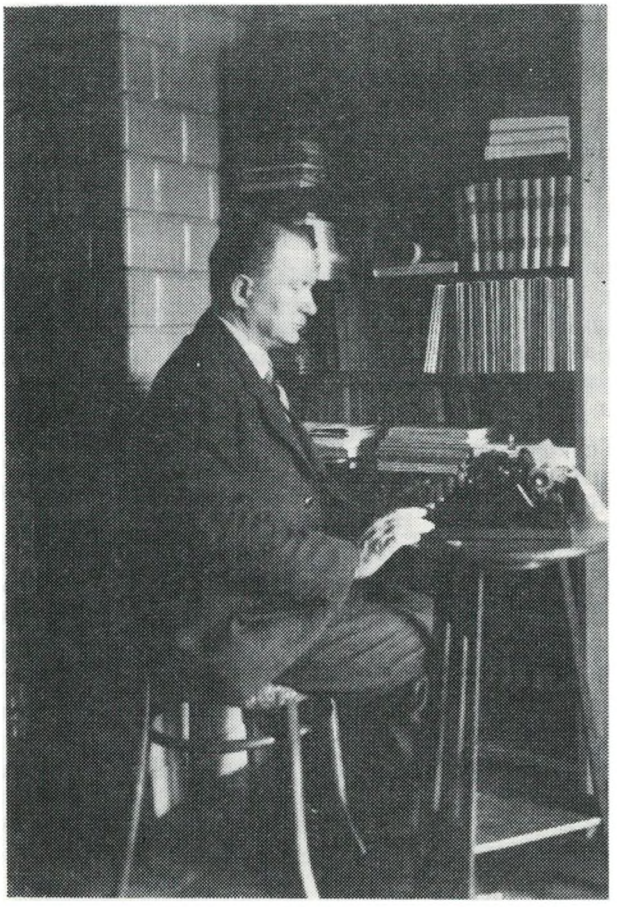

*Paweł Hulka-Laskowski w gabinecie przy pracy*

osnuty na tle walki o wolność sumienia i wyznania. Fabuła porusza zagadnienia aktualne społeczeństwa ewangelickiego i jego bolączki, jest bogata w dialogi a oszczędna w opisy. Podkreśla polskość ewangelicyzmu, przemilczaną przez Rosjan i Polaków, tematycznie ma na celu uaktywnienie obojętnych ewangelików a sprzeciwia się angażowaniu religii w sferę walk politycznych.

Twórczość publicystyczna dostarczyła Hulce-Laskowskiemu wypisów do antyklerykalnej antologii literatury „Pięć wieków herezji", w przedmowie do której wołał: *„...niech nikt nie zagradza drogi do polskiej ojczyzny ludziom obcego pochodzenia i niekatolickiego wyznania. Nie czynią tego nawet najpotężniejsze państwa świata, nie powinniśmy czynić tego i my. Polska jest zbyt wielka, aby można było zamknąć ją w ciasnej firmie wyznaniowej, ale nie jest aż tak wielka, aby mogła gardzić dziesiątkami i setkami tysięcy ludzi obcego pochodzenia, którzy chcą jej dać serce, zdolności a w razie potrzeby i życie..."*. Dobór autorów i myśli był wynikiem potrzeby walki z klerykalizmem jezuickim Kościoła rzymskiego i nie nosi cech walki z Bogiem, czy uczuciami religijnymi. Myśli wybrane godzą w samą strukturę organizacyjną Kościoła rzymskokatolickiego i jego nietolerancję względem wyznań niekatolickich w Polsce. *„Nie był Hulka-Laskowski wrogiem Pana Boga w ogóle, ale był zdecydowanym wrogiem Pana Boga rzymskokatolickiego"* — określa Józef Siemek postawę pisarza względem religii. W istocie był chrześcijaninem i ewangelikiem z urodzenia i przekonania. Głosił, że religia i etyka nie mogą być mechanicznym przyjęciem narzuconego dogmatu, ale muszą być usprawiedliwione uczuciowo i wynikać z potrzeb psychicznych. Wiara powinna być szczera ale nie pozbawiona krytycyzmu, musi naginać się do zagadnień chwili i postępu nauki. Jego artykuły, osnute na tle życia Chrystusa i o Apostole Pawle, napisane są z pietyzmem i odczuciem ducha epoki, ale niezgodne z duchem Kościoła i społeczeństwa w przeważającej części obskuranckiego. Usiłował zawsze wykazać piękno postaci Chrystusa jako człowieka a kult Jego ze sfery wiary przenieść na sferę uczucia. Entuzjazmował się również dobrocią św. Franciszka z Asyżu i pieczołowicie dokonał przekładu pracy Sabatiera (za co nie otrzymał ani grosza wynagrodzenia, jak żali się w pamiętniku „Mój Żyrardów" str. 248).

Sporne kwestie i domniemania różnych autorów dotyczące religijności czy ateizmu Pawła Hulki-Laskowskiego nie mogą stanowić już kwestii, ponieważ sprawa przesądzona została na korzyść wiary w Boga i życia według norm religijnych i etycznych. Szczera natura Pawła Hulki-Laskowskiego głosiła wszędzie PRAWDĘ i występowała zawsze w imię wolności ludzkiego sumienia. Na umysłowości pisarza zaważył nieco pozytywizm XIX w. i osoba Aleksandra Świętochowskiego, który rozbudził i wytworzył w polskich warstwach intelektualnych sceptycyzm i obojętność dla spraw religii. Wierzenia i dogmaty uświęciła tradycja i tak było najwygodniej. Hulka-Laskowski krytycznie ustosunkował się do upraszczania zagadnień dominujących nad jednostką. Odradzano mu zajmowanie się sprawami drażliwymi. Rzucał jednak na rynek prace religioznawcze, co często wokół jego osoby rozpętywało burzę. Serdeczny przyjaciel pisarza, Henryk Wroński, w liście z roku 1947 napisał do mnie o Pawle Hulce-Laskowskim *„...przekonaniowo był człowiekiem wierzącym, należał do Kościoła ewang.-reformowanego całym sercem, ale prasa wolnomyślna była dlań terenem, gdzie mógł się wypowiadać najpełniej i najszczerzej. Tutaj mógł być wolnym i sobą, aczkolwiek u reformowanych też miał swobodę myślenia"*. W jednym z listów Hulka-Laskowski też poruszył ten problem *„... wolna myśl nie jest doktryną lecz metodą swobodnego myślenia. Za takowym myśleniem idzie zgodne postępowanie w życiu społecznym i prywatnym, co jest właściwością mojego umysłu i serca, moich postępków także. Ale nauka Chrystusa opromienia umysł, ożywia myśl, uczy miłości. Dlatego nie jestem z ducha wolnomyślicielem"*. Wypowiedzi pisarza i jego oddanego przyjaciela Teofila Jaśkiewicza (Henryk Wroński), czołowego kierownika polskiego ruchu wolnomyślicielskiego i ateistycznego, nie mogą budzić zastrzeżeń i muszą zamknąć w

*(Dokończenie na str. 22)*

# Z BLISKA I Z DALEKA

## Konferencja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego

W dniach 24 i 25 września br. w kaplicy Chrześcijan Baptystów w Warszawie odbyła się konferencja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego poświęcona Tysiącleciu państwa polskiego. Konferencja podsumowała również dotychczasową działalność ewangelizacyjną Kościoła oraz omówiła wydawnictwa kościelne. Na program jej złożyły się cztery referaty wygłoszone przez członków Kościoła Zjednoczonego.

W drugim dniu uczestnicy obrad zwiedzili plac budowy Centralnego Domu Kościoła. W uroczystościach wzięła udział liczna grupa wyznawców Kościoła Zjednoczonego, przedstawiciele innych Kościołów zrzeszonych w PRE oraz delegacja Jednoty Czesko-braterskiej z jej prezesem ks. Benešem na czele.

## 75 rocznica urodzin biskupa Mitzenheima

W br. biskup Kościoła augsburskiego w Turyngii (NRD) dr Moritz Mitzenheim obchodzi 75 rocznicę urodzin.

Z tej okazji otrzymał on wysokie odznaczenie państwowe, jako dowód uznania jego pokojowej działalności.

Sekretarz SED — Walter Ulbricht przesłał jubilatowi depeszę, w której życzy mu dalszej pokojowej pracy w Kościele.

## Uroczystości milenijne Kościoła Adwentystów

Zarząd Centralny Kościoła Adwentystów DS w Polsce, realizując swój program obchodów milenijnych, zorganizował w dniu 25 września br. w Warszawie akademię poświęconą Tysiącleciu państwa polskiego. Na program uroczystości złożyły się dwa referaty oraz przemówienie okolicznościowe przewodniczącego Kościoła Adwentystów DS, ks. Dąbrowskiego.

W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej przemówił ks. Jan Niewieczerzał — prezes Rady — który w swym pozdrowieniu podkreślił, że aczkolwiek Kościół Adwentystów DS nie jest członkiem Rady Ekumenicznej, to jednak wszyscy chrześcijanie mają wspólne zadania w dzisiejszym świecie i we własnym kraju.

Na program części artystycznej złożyły się występy chóru kościelnego. W uroczystości udział wzięli wyznawcy Kościoła Adwentystów DS oraz przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

## Nowy przedstawiciel patriarchatu moskiewskiego w Genewie

Patriarchat moskiewski powołał nowego przedstawiciela do pracy w Światowej Radzie Kościołów — jest nim bp Vladimir van Zvenigorod. Jest on następcą ks. prof. Vitali Borowoja, który dotychczas reprezentował prawosławie rosyjskie w Światowej Radzie Kościołów. Obecnie ks. Borowoj został powołany do pracy w Komitecie Wykonawczym ŚRK w Komisji do Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego.

## Ekumeniczne spotkanie młodzieży

W dniach od 2 do 5 września br. w Taize odbyło się ekumeniczne spotkanie młodzieży. W spotkaniu udział wzięło około 1200 osób, w wieku od 20 do 25 lat, ze wszystkich kontynentów. W spotkaniu uczestniczyli: Roger Schutz — superior wspólnoty protestanckiej w Taize, kardynał Bea — przewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, trzech kardynałów, około 20 biskupów (katolickich, prawosławnych, augsburskich i anglikańskich).

Referat programowy wygłosił M. Hubert Beuve-Mery — redaktor naczelny czasopisma „Le Monde". W niedzielę Kardynał Bea wygłosił kazanie na temat: „Miłość bliźniego".

## Wybory nowego biskupa w Kościele Metodystów

W dniach 2—4 września br. w Lozannie (Szwajcaria) odbyło się posiedzenie Rady Kościoła Metodystycznego z okręgu południowej Europy.

Podczas obrad dokonano wyboru nowego biskupa tego okręgu, na miejsce zmarłego w ubiegłym roku biskupa Siga.

Funkcję tę objął kaznodzieja Franz Schöfer z Berna — dotychczasowy zwierzchnik Kościoła Metodystycznego na okręg zachodniej Szwajcarii.

Do okręgu południowej Europy należą Kościoły Belgii, Austrii, Szwajcarii i 5 krajów z Europy Wschodniej (w tym również i Polska) oraz Alger i Tunezja.

## Posiedzenie Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych

Światowy Alians Kościołów Reformowanych na ostatnim posiedzeniu w dniach 28 lipca do 2 sierpnia br. w Strassburgu (Francja) przyjął dwa dalsze Kościoły na członków Aliansu. Są to: Kościół Ewangelicki w Kalimanton (Borneo) i Chrześcijański Kościół Zachodniej Jawy (Pasudan).

Tak więc światowy Alians Kościołów Reformowanych liczy obecnie 104 Kościoły członkowskie, skupiające ponad 50 milionów wyznawców z 69 krajów.

## Dr Visser't Hooft — doradcą Światowej Rady Kościołów

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady, w sierpniu br., zaproponowano przyszłemu Sekretarzowi Generalnemu dr E. Carconowi Blacke'owi, aby dr Visser 't Hooft — dotychczasowy sekretarz generalny ŚRK został doradcą Rady.

Dr Blacke, doceniając wieloletnią pracę i doświadczenia ekumeniczne Visser 't Hoofta, zgodził się na tę propozycję.

### Dialog Światowej Federacji Luterańskiej z Kościołem Prawosławnym

Światowa Federacja Luterańska podjęła rozmowy z Kościołem Prawosławnym. Dr Andre Appel — na posiedzeniu Komisji Teologicznej SFL w Boastod (Szwecja), w której uczestniczyli teolodzy luterscy i prawosławni — oświadczył, iż dialog jaki zamierza prowadzić SFL z Kościołem Prawosławnym powinien przyczynić się do dalszej współpracy obu Kościołów w duchu ekumenicznym.

### Po „Motu proprio" papieża Pawła VI

Zgodnie z „Motu proprio" papieża Pawła VI biskupi i księża Kościoła rzymskokatolickiego ukończywszy 75 rok życia winni opuszczać swoje placówki kościelne i przejść na emeryturę. Tak więc, zgodnie z najnowszymi zaleceniami Watykanu, na 2500 rezydujących obecnie arcybiskupów i biskupów w Kościele rzymskokatolickim, około 180 winno zrzec się pełnienia swych obowiązków.

*Mnich etiopski z krzyżem ręcznym*

# Mazqal — etiopski krzyż

19 września br. w dwóch niedużych salach Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została niezwykle rzadka i interesująca wystawa, poświęcona krzyżowi etiopskiemu. W literaturze na temat krzyża, nie zwrócono w zasadzie prawie żadnej uwagi na krzyż etiopski. To fakt zadziwiający, bo przecież Etiopia jest jednym z najstarszych krajów chrześcijańskich i najstarszym krajem chrześcijańskim w Afryce. Warszawska wystawa „liczy się" rónież w skali światowej; wcześniej bowiem niż u nas, miały miejsce tylko dwie wystawy w Paryżu (1964) i w Niemczech.

Wystawa warszawska jest owocem pracy jednego człowieka, dra Wacława Korabiewicza, który od przeszło 10 lat zafascynowany jest tym tematem. Swoje eksponaty zbierał w czasie kilku wypraw do Abisynii, w tym celu wyjeżdża również w bieżącym roku ponownie do tego kraju. Przedsiębrał także wyprawy dla celów porównawczych do innych krajów, studiując występujące formy krzyża w Bułgarii, Serbii, Rumunii. Szukał nawet śladów na Huculszczyźnie i — jak się zdaje — znalazł. We wstępie do katalogu wystawy dr Korabiewicz pisze następująco: *„...pragnę zbadać i udowodnić wspólnotę idei pochodzenia oraz artystycznych motywów krzyży pektoralnych i ręcznych we wszystkich kościołach obrządku wschodniego"*.

Idea Krzyża, jako symbol męki i śmierci Chrystusa, narodziła się najprawdopodobniej w kołach mnichów koptyjskich, w Górnym Egipcie, a stamtąd została przeniesiona do Abisynii, znajdując gorące przyjęcie wśród ubogiej ludności. W Europie nie spotyka się do IV w. symbolu Krzyża w tym znaczeniu. Wczesny przykład takiego wyobrażenia krzyża znajdujemy na fragmencie architektonicznym (gzyms) pochodzącym z chrześcijańskiej świątyni w Faras (Sudan), znalezionym przez polskich archeologów. Początkowa prosta forma krzyża, dzięki bogatej fantazji ludowej, otrzymała formę bardzo wyszukaną, w której nierzadko zgubił się jego kształt. Niedostępność terenu górskiego, brak wykształconych duchownych sprawiał, że wśród ludu etiopskiego znajdowali gorące przyjęcie samorodni mnisi, nie wysyłani przez nikogo, którzy zamiast Słowa Ewangelii nieśli sporządzony przez siebie krzyż.

W ten sposób krzyż stał się najbardziej rozpowszechnioną formą uzewnętrznienia pobożności ludu, stał się „poezją Etiopii", jak pisze dr Korabiewicz.

Na wystawie warszawskiej prezentowane są trzy rodzaje krzyży: pektoralny (do zawieszania na piersi), procesyjne (noszone na drzewcu w czasie procesji) i krzyże ręczne. Właśnie te krzyże (wytwór ludowych artystów, każdy inny, oryginalny, drewniany i wykonany w jednym egzemplarzu) cieszą się największą uwagą dr Korabiewicza. One też stanowią największą rzadkość warszawskiej wystawy, która trwała do końca października br. Wspólną cechą wszystkich rodzajów krzyży jest występowanie prostokątnej tabliczki u dołu. Tego interesującego i tajemniczego szczegółu nie udało się dotąd ustalić z całą pewnością. Inna cecha wspólna: wśród krzyży etiopskich nie ma krucyfiksów. Ma to prawdopodobnie związek z bliskim sąsiedztwem judaizmu i islamu.

# MŁODA JEDNOTA

**Młodzi ludzie, którym redakcja udostępniła niniejsze łamy, drukują rezultaty swoich dyskusji. Jak wiadomo z poprzednich odcinków, przedmiotem rozważań jest spojrzenie współczesnego człowieka na Apostolskie Wyznanie Wiary. Szereg dotychczasowych sformułowań przedstawionych przez „13" wywołało falę kontrowersyjnych wypowiedzi. Redakcja, powstrzymując się do czasu zakończenia cyklu od wyrażenia własnych poglądów na ten temat, zaprasza nadal wszystkich czytelników do nadsyłania własnych opinii i wniosków dotyczących zarówno treści zamieszczanych artykułów, jak i zakresu ich problematyki.**

## W to wierzą nawet ateiści

Posługując się wprowadzoną przed rokiem definicją, iż wierzyć — znaczy przyjmować coś (na podstawie własnego lub przekazanego nam doświadczenia) za pewnik, można zaryzykować twierdzenie, że w Jezusa wierzy bardzo wielu ludzi nie uważających się bynajmniej za chrześcijan. Wierzy w Jezusa, to znaczy przyjmuje za pewnik, iż ktoś o takim imieniu istniał naprawdę i dał początek Kościołowi chrześcijańskiemu, a przynajmniej stał się treścią jego kultu. Oczywiście stwierdzenie takie nie zadawala bynajmniej chrześcijan, ale stanowi ono dla nich jedynie pierwszy z pewników wiary dotyczącej Jezusa. Jako pewnik wiary przyjmowane jest również przez mahometan. Jako pewnik przyjmuje to stwierdzenie coraz więcej historyków, bez względu na ich poglądy na religię w ogóle. Co najwyżej ci najbardziej walczący ateiści podkreślają, iż nie jest to dla nich ważne. Po prostu odrzucenie tego pewnika skomplikowałoby tak wiele, utrudniłoby wyjaśnienie tylu bezspornych faktów, że na ogół takiej możliwości nie bierze się nawet w rachubę. Podobnie trudno jest uwierzyć, by opisy życia Jezusa zostały wykonane przez ludzi, którzy chcieliby świadomie swych czytelników wprowadzić w błąd. Przeciwnicy chrześcijaństwa atakują jedynie interpretację lub sposób widzenia zdarzeń opisanych w Ewangeliach. I tak np. bodaj od zarania chrześcijaństwa (Dz.Ap. 17:32) do budzących największe sprzeciwy należał fakt Zmartwychwstania. Wrócimy jeszcze do tego w dalszych rozważaniach, tu tylko pozwolimy sobie zwrócić uwagę na ewolucję zarzutów stawianych temu „faktowi". Cytowani wyżej przeciwnicy ap. Pawła uważali go za łgarza lub chorego umysłowo, dzisiejsi ateiści zaś skłonni są raczej szukać wyjaśnienia Zmartwychwstania w pokładach posiadanej aktualnie wiedzy — w letargu Jezusa, w halucynacjach apostołów itp.

Wreszcie sprawa nauk zawartych w Nowym Testamencie, a więc powstałych pod wpływem działania (bezpośredniego lub pośredniego) Jezusa. Piękno tych nauk, doskonałość (konsekwencję) systemu potwierdzają również przeciwnicy. Inną sprawą jest stosowanie ich (i możliwość stosowania) w praktyce. Gdybyż wszyscy ludzie chcieli je zastosować! Ba, gdyby. Teraz rozpętuje się burza. Przecież to utopia! — krzyczą przeciwnicy; przecież istnieje wiele pięknych idei, które wspaniale ulepszyłyby świat, gdyby wszyscy chcieli się do nich zastosować! I tu się niestety rozchodzimy. Bo gdzież jest napisane w Nowym Testamencie, że wszyscy. Wręcz przeciwnie. Jezus mówi wyraźnie, iż wybranych przez Niego będzie mało (np. Mat. 7:13-14), więcej, mówi, że Królestwo Jego nie jest z tego świata (Jan 18:36). Właśnie tu się rozchodzimy, my, uważający się za wierzących chrześcijan, zarówno z przeciwnikami chrześcijaństwa, jak i z jego pozornymi sympatykami, którzy Jezusa chcieliby umieścić np. w jednym szeregu z Sokratesem. „Wierzę, w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Jednorodzonego". Co rozumie współczesny, wierzący człowiek pod pojęciem „Syn Boży", jak godzi fakt, że Jezus był jedynym Synem Bożym, z określeniem nazywającym Synami Bożymi ludzi posłusznych Bogu? Jakie to ma konsekwencje dla naszego codziennego życia? O tym będziemy chcieli napisać w następnych odcinkach.

„13"

---

*DOKOŃCZENIE ZE STR. 19*

tym aspekcie dociekania, komentarze czy inspiracje.

Paweł Hulka-Laskowski był przede wszystkim literatem i tłumaczem oraz publicystą, działającym przed ćwierć wiekiem a więc w okresie ledwo budzącej się świadomości mas pracujących przeciwko wstecznictwu. Publikował swoje prace w poważnych pismach: „Bluszcz", „Echo Literackie", „Sfinks", „Wiadomości Literackie", „Czarno na Białym", „Sygnały" a wszędzie dominantą jego publicystyki twórczej był humanitaryzm, postęp i kultura oraz walka z ciemnotą, zabobonem, zacofaniem i obskurantyzmem. W swoim życiorysie intelektualnym zamknął filozoficzne i życiowe dogmaty, które przewodziły jego pracy, myśli, życiu społecznemu i osobistemu zawsze, wszędzie i w każdej sytuacji. Były nimi: kryterium człowieka i czujny krytycyzm.

Twórczość i działalność Pawła Hulki-Laskowskiego zachęca do kontynuowania postępowej myśli, a jego dorobek literacki nie może ulec zapomnieniu. Staranna edycja publicystyki i pism Pawła Hulki-Laskowskiego, z uwzględnieniem aktualnych wartości, zasługuje na drukowanie. Należał do tych, którzy przez szacunek dla swego kierunku myślenia i tworzenia, poręczali jego doskonałość czynami. Zdobył sobie prawo do szacunku i trwałej pamięci.

**ADOLF BADURA**

# PRZEGLĄD PRASY

## JUBILEUSZ „WIĘZI"

Rzadko dotąd zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na publicystykę katolickiego miesięcznika „WIĘŹ", a miesięcznik ten zajmuje odrębne miejsce w prasie katolickiej i zasługuje na uwagę czytelników interesujących się rozwojem myśli katolickiej w Polsce, zaangażowanej na rzecz odnowy Kościoła Rzymskokatolickiego. Nadarzyła się okazja do tego, aby słów kilka poświęcić zespołowi redakcyjnemu „Więzi" i omówić ostatni zeszyt tego pisma.

Z końcem sierpnia bieżącego roku ukazał się w sprzedaży setny numer „Więzi" (lipiec-sierpień). Tak więc zespół redakcyjny „Więzi" obchodzi swój jubileusz. Wydarzenie to jest tym bardziej godne odnotowania, że jubileuszowa „Więź" przynosi wiele ciekawych materiałów. Zanim przystąpimy do omówienia treści ostatniego zeszytu, pragniemy przypomnieć po krótce historię powstania tego pisma i jego profil.

Pierwszy zeszyt „Więzi" ukazał się w 1958 roku. Sto opublikowanych zeszytów tego pisma, to piękny dorobek ośmiu lat pracy ludzi, którzy zaagnażowani w sprawy współczesności, akceptują przemiany społeczne w naszym kraju. W ciągu tych ośmiu lat w Bibliotece „Więzi" ukazały się przekłady takich autorów, jak: Emmanuel Mounier, Simone Weil, Edgar Morin. Wśród polskich autorów notujemy nazwiska Andrzeja Micewskiego, Anny Morawskiej, Andrzeja Grzegorczyka, o. Alberta Krąpca. Amibicją zespołu redakcyjnego jest oddziaływanie na szerokie kręgi katolicyzmu, aby tym samym przyczynić się do szybszych zmian modelu katolicyzmu polskiego. W poszczególnych zeszytach „Więzi" znaleźć można wiele publikacji na tematy światopoglądowe i społeczno-polityczne.

„Więź" nie unika tematów polemicznych. Wiele miejsca poświęca problematyce moralnej. Zamieszczono cykle dyskusji takich jak np. stosunek młodzieży do wartości tradycyjnej, przestępczość gospodarcza, społeczne funkcje historii, rodzina i problemy seksualne oraz niedawna dyskusja pt. „Milenium a dzień dzisiejszy". Model katolicyzmu, który przyjęła „Więź", narodził się w katolicyzmie francuskim i zwany jest lewicą katolicką w Kościele rzymskokatolickim. Charakterystycznym momentem dla zespołu „Więzi" było wprowadzenie do publicystyki katolickiej w Polsce tego właśnie modelu myślenia, który nie cieszy się poparciem oficjalnych czynników kościelnych w Polsce.

Setny numer „Więzi" otwiera ankieta: Co znaczą dziś słowa — „postęp" i „konserwatyzm"?, na którą odpowiadają: Jerzy Szacki, Jerzy Bukowski, Bronisław Minc, Czesław Bobrowski, Gogdan Gotowski, Jerzy Hryniewiecki, Mikołaj Kozakiewicz i Andrzej Wielowieyski. Na temat odnowy Kościoła piszą: Juliusz Eska — „Kościół posoborowy i kultura współczesna" oraz Janusz Zabłocki — „Co oznacza dialog ze światem". Zabłocki w swoim artykule omawia znaczenie słowa „świat" użyte w Biblii i precyzuje sformułowanie „Co oznacza dialog ze światem". Pisze on: *„W znaczeniu pierwszym słowo «świat» oznacza całość rzeczy stworzonych. W tym sensie «światem» jest wszystko co nie jest Bogiem. W ramach tego pierwotnego, najbardziej szerokiego znaczenia »światem« w niektórych tekstach biblijnych nazywa się ludzkość, rodzinę ludzką, wszystkich ludzi przez Boga stworzonych i powołanych do wieczności. Świat rozumiany w powyższych znaczeniach pochodzi od Stwórcy, który dokonawszy swego dzieła, stwierdził że było ono »bardzo dobre« (Gen. 1:31) (...) Drugie znaczenie terminu »świat« — znaczenie, które spotykamy szczególnie często w tekstach św. Jana, zwłaszcza w rozdziałach 14—17 jego Ewangelii: jest to świat moralnie zły, grzeszna ludzkość, wzbraniająca się przed uwierzeniem i wyjściem z grzechu; zły świat, który woli ciemność odrzucając objawienie i zbawienie, świat który nie poznał Ojca (Jan 17:25) i który mnie nienawidzi, bo ja dają o nim świadectwo, że złe są uczynki jego (Jan 7:7). Jest wreszcie trzecie znaczenie słowa »świat«: to historia ludzka, przeżywana w solidarności z Kosmosem, zbiorowe dzieło dokonywane przez ludzi doczesności. Poprzez swój charakter konkretny i historyczny to trzecie znaczenie słowa »świat« niejako kumuluje oba znaczenia poprzednie, jest pewnego rodzaju pojęciem zbiorczym, w którym znajdują dopełnienie i zharmonizowanie oba wymienione wyżej różne i pozornie przeciwstawne aspekty tej samej rzeczywistości".*

Próba uściślenia przez Zabłockiego terminu „dialog Kościoła ze światem" ma dla nas dzisiaj istotne znaczenie, szczególnie gdy podejmuje się na te tematy dyskusje. Dlatego też na artykuł ten warto zwrócić uwagę tym bardziej, że autor często swoje wywody stara się udokumentować odpowiednimi sformułowaniami soborowej konstytucji pastoralnej „O Kościele w świecie współczesnym".

W tym samym zeszycie znajdujemy interesujący artykuł Anny Morawskiej — „Dietrich Bonhoeffer". Morawska przedstawia wewnętrzną walkę Bonhoeffera z tworzącym się nacjonalizmem w Niemczech w latach trzydziestych naszego stulecia. Bonhoeffer z chwilą dojścia do władzy Hitlera starał się przeciwstawić rodzącemu się nacjonalizmowi. Zdawał sobie sprawę z tego, do jakiej katastrofy może doprowadzić to zjawisko, jeśli naród niemiecki odda się w bezwzględne panowanie Hitlera. *„Już w dwa dni po objęciu władzy przez Hitlera* — pisze Morawska — *Bonhoeffer wygłosił w radio kazanie ostrzegające, że gloryfikacja jednostki u władzy jest idolatrią. Transmisja została przerwana zaraz po tych słowach, ale ów jeden z pierwszych protestów wszedł do historii nielicznej garstki „szalonych" wówczas ludzi, których naród niemiecki miał po latach nazywać „Ehrenretten" (ci, którzy ratowali honor). W tym samym jeszcze roku Bonhoeffer jako jeden z pierwszych protestował przeciw prohitlerowskiemu klerowi, który próbował wprowadzić dyskryminację nie-Aryjczyków. Nie uciekał się do żadnych wzniosłych eufemizmów. Pisał: »wszelkie rozróżnienia między Aryjczykami a Żydami są całkowitą zdradą Ewanegelii. Nie wolno Kościołowi pilnować nabożnie własnych spraw, ignorując los Żydów. Tylko ten, kto krzyczy dziś pełnym głosem w ich obronie, ma prawo do swoich pieśni gregoriańskich«. Gdy zaczęła się w Niemczech słynna »walka kościelna« Bonhoeffer stanął od razu po stronie Kościoła Wyznającego (Be-*

*kennende Kirche): garstki pastorów i ludzi świeckich, którzy sprzeciwiali się zjednoczeniu pod zwierzchnictwem biskupa Reichu, wyznaczonym Reichu, wyznaczonym przez państwo i — jak mówili hitlerowcy — na bazie »niesekciarskiej«, a w istocie po prostu oportunistycznej »religii«. Pozostał jednym z najwybitniejszych teologów i działaczy tego Kościoła, także gdy »Niemieccy Chrześcijanie« zwyciężyli i »Kościół Wyznający« stał się grupą nielegalną."*

Morawska mocno udokumentowała swój artykuł wypowiedziami z różnych prac Bonhoeffera, co stanowi dodatkową wartość opracowania. Opisuje również koleje losu, jakie łączyły Bonhoeffera z Visser 't Hoftem. Opracowanie Morawskiej jest jednym z lepszych opracowań, jakie ukazały się w języku polskim, omawiających sylwetkę tego niezapomnianego pastora, który na miesiąc przed końcem wojny został stracony, mając zaledwie 39 lat. Myśli jego na stałe zaszczepiły się nie tylko w Kościołach protestanckich, lecz również są wysoko cenione w środowiskach katolickich.

Dla interesujących się publicystyką „Więzi" setny zeszyt zawiera również przegląd treści poszczególnych zeszytów opracowanych latami, począwszy od 1958 roku i wykaz książek.

A.W.

# ROZKŁAD NABOŻEŃSTW W WARSZAWIE

| DATA | PARAFIA EWANGELICKO-REFORMOWANA Świerczewskiego 74 | PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA ŚW. TRÓJCY Pl. Małachowskiego | DRUGA PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA Puławska 2 |
|---|---|---|---|
| 1.XI.1966<br>Święto Zmarłych | Nabożeństwo na cmentarzu, Żytnia 42<br>godz. 10.00<br>— ks. B. Tranda | godz. 14.30 nabożeństwo w Kaplicy Halpertów, Młynarska 54<br>— ks. sen. R. Trenkler | Nabożeństwo dla dzieci godz. 9.30<br>Spowiedź godz. 10.30<br>Nabożeństwo godz. 11.00<br>— ks. K. Messerschmidt |
| 6.XI.1966<br>XXII n. po Tr. Św. | Nabożeństwo z Wiecz. Pańską<br>godz. 10.00<br>— ks. B. Tranda | godz. 10.30 — spowiedź<br>godz. 11.00 — nabożeństwo z Komunią św.<br>— ks. sen. R. Trenkler<br>Ordynacja księży | Nabożeństwo dla dzieci godz. 9.30<br>Spowiedź godz. 10.30<br>Nabożeństwo godz. 11.00<br>— ks. K. Messerschmidt |
| 13.XI.1966 r.<br>XXIII n. po Tr. Św. | Nabożeństwo<br>godz. 10.00<br>— ks. sup. J. Niewieczerzał | godz. 10.30 — spowiedź<br>godz. 11.00 — nabożeństwo z Komunią św.<br>— ks. sen. R. Trenkler | Nabożeństwo dla dzieci godz. 9.30<br>Spowiedź godz. 10.30<br>Nabożeństwo godz. 11.00<br>— ks. K. Messerschmidt |
| 20.XI.1966 r.<br>XXIV n. po Tr. Św. | Nabożeństwo<br>godz. 10.00<br>— ks. B. Tranda | godz. 10.30 — spowiedź<br>godz. 11.00 — nabożeństwo z Komunią św.<br>— ks. sen. R. Trenkler | Nabożeństwo dla dzieci godz. 9.30<br>Spowiedź godz. 10.30<br>Nabożeństwo godz. 11.00<br>— ks. K. Messerschmidt |
| 27.XI.1966 r.<br>I niedziela Adwentu | Nabożeństwo synodalne z Wiecz. Pańską<br>godz. 9.00<br>— ks. sup. J. Niewieczerzał | godz. 10.30 — spowiedź<br>godz. 11.00 — nabożeństwo z Komunią św.<br>— ks. sen. R. Trenkler | Nabożeństwo dla dzieci godz. 9.30<br>Spowiedź godz. 10.30<br>Nabożeństwo godz. 11.00<br>— ks. K. Messerschmidt |

## ERRATA

W numerze 9 Jednoty, w artykule Jana Karczocha pt. *„Z dziejów polskiego Kościoła"* ukazały się następujące błędy, za które Czytelników i Autora serdecznie przepraszamy:

str. 12, kol. lewa, w. 5 od dołu:
zamiast *„ks. Wilhelm Malcz"* powinno być *„dr Wilhelm Malcz"*;

str. 12, kol. prawa, zniekształtocony przedostatni ustęp powinien brzmieć: *„Na przełomie XIX wieku zbór warszawski został porwany kazaniami ks. Juliana Machlejda; z jego inicjatywy założono gimnazjum zborowe im. Mikołaja Reja, symbol dążenia po linii historycznej polskiej Reformacji".*

**WYDAWCA: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL, REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Świerczewskiego 76a, tel 31-23-83. REDAGUJE KOLEGIUM: Redaktor Naczelny — Ks. Jan Niewieczerzał. Z-cy Red. Nacz.: Ks. Ryszard Trenkler, Ks. Bogdan Tranda. PRENUMERATA: rocznie 48 zł, półrocznie 24 zł, kwartalnie 12 zł, numer pojedynczy 4 zł. Konto PKO Warszawa — 153-7-905-005. Do nabycia również we wszystkich placówkach Kościoła.**

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 2000. Obj. 1,5 ark. druk. Zam. 1664. M-49.